Nr. 26. Lwów — Piątek dnia 2 Lutego. Rok 1894

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: M. P. Grom. Maksyma | Jutro: św. Błażeja B. Tymofteja | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 35, Zachód „ „ 4 „ 54 | Długość dnia g. 9 m. 19, Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 lutego.

Na bałkańskim półwyspie jakby na płycie fotograficznej odbijają się rywalizacye wielkich mocarstw — i na takiem dopiero odbiciu widać, że pomimo wszystkich pokojowych usiłowań i zapewnień, pozostały dawne uprzedzenia, niechęci i antagonizmy, równie silne dziś jak przed laty, lubo ich stan ostry zmienił się w chroniczny. Pokoju chcą wszyscy, ale nikt nie odstępuje od swych pretensyi i przy każdej sposobności zaznacza, że zadawnić się im nie da, dochodzić ich będzie, a jeśli dziś tego nie czyni, to jeno dlatego, że się obawia przewidywanych, lecz trudnych do obliczenia i zażegnania niebezpieczeństw, jakiemi grożą podmuchy anarchiczne i różne militarne zagadki. Właściwie nie jest to więc pokój, ale tylko rozejm, trwający dla zachodniej Europy na mocy frankfurckiego traktatu, a dla wschodniej na zasadzie kongresu berlińskiego. Tak może potrwać długo, lecz koniec jest niezawodny.

Odpowiednio do tych uprzedzeń i antagonizmów, co chwila zmieniają się prądy dworskie i dyplomatyczne. W pierwszej dobie po usunięciu radykalistów serbskich od steru, król Aleksander otrzymał powinszowanie od wszystkich monarchów, ale zaraz potem już ta jednomyślność ustała. Milanowi złożyli wizyty posłowie: angielski, austryacki i włoski; Milan ich rewizytował; — więc rosyjski poseł Persiani otrzymał z Petersburga rozkaz ignorować Milana, nie wiedzieć nawet, że on jest w stolicy serbskiej, a za Persianim w też tropy poszedł poseł francuski. W ten sposób z góry usunięto Milana od regencyi, którą on podobno miał objąć na czas podróży syna po Europie, bo jużci trudno wikłać Serbię w awantury, jakieby niezawodnie powstały z tego, że jej regenta nie uznają niektóre mocarstwa. Właśnie w skutek tego Milan począł zabiegać o zgodę z Risticzem, mówiąc, że skoro cesarz Wilhelm pogodził się z Bismarkiem, to tem-ci łatwiej może on to zrobić z Risticzem. Jest wszelako ta ważna różnica, że Wilhelm II jest cesarzem, a Milan — człowiekiem, któremu połowa Serbii zaprzecza prawa nawet pobytu w kraju. Jednakże trzecia z rzędu regentura Risticza staje się prawdopodobną.

Lecz patrzmy dalej na fotograficzną płytę, w której się odbijają europejskie stosunki. Bułgarskiemu księciu syn się urodził. Wnet dano mu słowiańskie imię Borysa, godność następcy tronu, szefa pułku i tytuł księcia tirnowskiego. Już samo przez się są to dla Rosyi fakta bardzo niemiłe, a tu jeszcze przedstawiciele mocarstw, tworzących ligę pokojową, złożyli księciu Ferdynandowi swe karty, a na domach wywiesili flagi. Więc się mocno podrażniła petersburska dyplomacya i oto nad Newą całkiem ignorowano rocznicę urodzin cesarza niemieckiego. Kiedy Cesarz Franciszek Józef dał w Peszcie obiad galowy, zaprosił nań całą ambasadę niemiecką i wygłosił swój bardzo serdeczny toast, kiedy na wszystkich dworach czemś zaznaczono życzliwą pamięć o dniu urodzin niemieckiego monarchy: w jednym tylko Petersburgu trwała głucha cisza. Wprawdzie car był i jest jeszcze chory, ale przecież carewicz już wszedł w świat polityczny, już złożył wizyty monarchom, więc podług form dworskich, on w takich etykietalnych wypadkach powinien zastępować ojca. Zaniedbano tego, aby pokazać dąs polityczny.

Lecz się nie skończyło na tem. *Journal de St. Petersbourg*, oficyalny organ dyplomacyi carskiej, wziął w obronę radykalistów serbskich, królowi zarzucił bezprawie, przyjazd Milana do kraju potępił i wreszcie raczył uznać, że Serbia jest wystawiona na wielkie niebezpieczeństwa. Jużci ten rosyjski organ rozumie się na tem, mógłby nawet z góry wyliczyć jakie-to będą niebezpieczeństwa, bo przecie wiadomo, że głosy rosyjskie wnet echem odzywają się w Serbii. Zresztą już widać, że intryga się rozpoczęła jeszcze przed odezwaniem się organu dyplomacyi carskiej, albowiem dzienniki radykalne w Serbii, które zrazu przycichły, podniosły teraz alarm i po prostu bezczelnie wyzywają dynastyę. Dziennik *Narodni Prijatiel* wręcz nazwał Milana zdrajcą narodu — wyraz ten kilka razy sprzągł z imieniem królewskiego ojca, a na innem miejscu, bez żadnej dobrej racyi, przypomniał, że 10 czerwca 1868 r. w lasku topczyderskim zamordowano poprzednika milanowego, Michała Obrenowicza. Okazało się, że ten dziennik nie może być powołany przed sąd, bo konstytucya zabrania tylko szkalować członków panującego domu, a Milan, ustępując z tronu, zrzekł się praw dynastycznych. Wypadek ten rozzuchwalił całą radykalną prasę, która poczęła okrutnie ujadać na Milana, a kiedy dziennik *Samostalnost* (Samoistność) w szkalowniczym rozpędzie rzucił się i na króla Aleksandra, za co go skonfiskowano, wówczas tłum — a było to we wtorek — pomaszerował ku pałacowi i przed nim wrzeszczał: „Niech żyje podeptana konstytucya! Niech żyje wolność! Niech żyje naród!" — potem zaś ten sam tłum zebrał się na majdanie i uchwalił protest przeciw zamachowi na konstytucyą i parlamentaryzm. Domyśleć się łatwo, kto tych półdzikich ludzi nauczył takich rzeczy, o których oni sami pojęcia mieć nie mogą, bo jeszcze nie dorośli do obywatelskiego uczucia. Rewolucyjny prąd idzie z góry, ze sfer, które przeszły przez gimnazya i uniwersytety, najczęściej rosyjskie. Więc najpierw cała radykalna prasa opowiada narodowi taką bajkę: Pasicz (dawny spiskowiec, który przed laty ułożył w Zajcarze zamach na życie Milana, potem wódz radykałów, a teraz poseł serbski w Petersburgu) przygotował tam przyjęcie Serbii do sojuszu franko-rosyjskiego, z czego miały wyniknąć ogromne nabytki terytoryalne, rozszerzające Serbię z jednej strony do Adryatyku, z drugiej do Egejskiego morza. Kiedy się o tem dowiedziano w Wiedniu, w Berlinie, i Londynie, wnet poczęto króla Aleksandra straszyć, że go radykaliści albo zabiją, albo usuną z tronu, a potem dano Milanowi dużo pieniędzy za to, żeby jechał do Serbii i tam usunął radykalistów. Więc Milan jest zdrajcą, bo zepsuł wszystko, co zrobił Pasicz dla przyszłej wielkości Serbii.

Kto ma choć trochę oleju w głowie, rozumie olbrzymią niedorzeczność tej bajki. Nie byłoby nic dziwnego, gdyby przyjęto Serbię do związku Rosyi z Francyą, bo od przybytku głowa nie boli, ale żeby z tego mogła być jakakolwiek korzyść dla Serbii, to może przypuszczać tylko półgłówek. Wszakże jeśli Bułgarya mogła w ciągu pięciu dni zmiażdżyć Serbię, patrocowaną wówczas, jak dziś, przez Rosyę, to jużci Austrya, Turcya i Bułgarya razem potrafią w ciągu jednej doby zdmuchnąć niezależność Serbii. Ale każda niedorzeczność polityczna łatwo trafia do umysłu tłumu, więc uwierzono w bajkę o Milanie, jako agencie mocarstw europejskich.

Nie uwierzonoby może, gdyby się zachowywali inaczej ci, którzy stanowią czoło narodu. Oni jednak wolą otwarcie krytykować czyny królewskie, odmawiając im prawowitości. I tak, orędzie królewskie, nakazujące umorzyć proces sądowy przeciw byłym ministrom liberalnym, opiera się na § 50 konstytucyi, który tak brzmi: „Król ma prawo łaski". Natomiast radykaliści wskazują na § 140 konstytucyi, w którym powiedziano: „Bez zezwolenia skupczyny król nie ma prawa ułaskawiać". Oprócz tego orędzie królewskie nakazało zakończyć sesyę państwowego trybunału, więc i to, zdaniem radykalistów, jest bezprawiem, albowiem § 33 konstytucyi głosi: „Państwowy trybunał przestaje funkcyonować po wydaniu wyroku" — a właśnie wyroku na byłych ministrów jeszcze nie wydano. Radykaliści grożą tedy, że gdy się skupczyna zbierze, wnet postawiony będzie wniosek o oddanie pod sąd teraźniejszego ministra sprawiedliwości Gergiewica, który kontrasygnował orędzie królewskie. To wojowanie paragrafami ma sens tylko agitacyjny. Być może, iż ze stanowiska paragrafów król postąpił nieprawidłowo, ale trzeba uwzględnić to, że oddanie byłych ministrów pod sąd było gwałtem radykalistów, niemającym za sobą nawet pozorów legalności. Nie prawidłowy bieg rzeczy, ale rewolucya pałacowa dn. 13 kwietnia r. p. oddała ster w ręce radykalistów, więc swych legalnych poprzedników oni nie mieli prawa sądzić na mocy konstytucyi, którą sami złamali. Przyszli do steru nieprawnie, a zatem wszystkie ich czyny były nieprawne i gdy teraz ich odpędzono, nie wolno im zasłaniać się konstytucyą. Zresztą całe położenie Serbii jest dziś takie, że prawo ma ten, kto posiada siłę. Patryoci powinni się z tem liczyć, i takby wszędzie było, ale radykaliści, którzy ścigają tylko swoje cele, nie chcieli przerwać sądowej rozprawy przeciw ułaskawionym już ministrom, więc rząd musiał żandarmami obsadzić gmach państwowego trybunału, a szef tych żandarmów zastąpił drogę idącym na posiedzenie sędziom i rzekł: „Nie ma już sądu, nie ma i sędziów". Dopiero potem prezydent sądu kazał przybić na drzwiach ogłoszenie, że posiedzenia trybunału ustały.

Korneliusz Herz, jeden z głównych w skandalu panamskim, przypomniał się światu, grożąc Francyi jeszcze większym skandalem, niż był. Właśnie na dziś naznaczono sądową rozprawę w procesie, który toczą z nim spadkobiercy bankiera Reinacha. Czytelnicy zapewne pamiętają, że ów bankier, nielitościwie wyzyskiwany przez Herza i straszony przezeń odsłonięciem afery panamskiej, odebrał sobie życie. Spadkobiercy jego wytoczyli Herzowi proces cywilny i karny. Otóż Herz zaprosiwszy do siebie, do Bournemouth pod Londynem, jednego z redaktorów *Figara*, tak mówił mu: „Proces ze spadkobiercami Reinacha stawiam jako moją kwestyę gabinetową: albo moi dawni przyjaciele zechcą tę sprawę umorzyć i postarają się o to, aby zupełnie przestano mnie prześladować, albo ja wszystko powiem, a wtedy będzie skandal większy, niż wówczas, gdy znaleziono u bankiera Thierrée'go talony od czeków, wypłaconych różnym osobistościom. Dla mojej żony i dzieci muszę się rehabilitować. Mam oryginalną listę tych stu czterech deputowanych, których przekupiono. Mam mnóstwo innych bardzo ciekawych dokumentów. A kiedy to wszystko ogłoszę, świat się dowie, że sprawa panamska bynajmniej nie jest zbadana. Biedny minister Baihaut! Ja go szczerze żałuję. Poszedł do więzienia absolutnie za nic. Jego przestępstwem były jego zeznania. Ma on dużo kolegów, którzy powinni dzielić z nim więzienie, tymczasem zaś dotąd żadne podejrzenie na nich nie padło. Jeśli mnie nie zostawią w spokoju, postąpię z całą bezwzględnością, nie oszczędzając nikogo".

Idzie więc Herzowi o to, aby spadkobiercy Reinacha odstąpili od procesu. Trudno przypuszczać, aby oni to zrobili, bo na nich cień padnie po tej publikacyi *Figara*, więc jeśli Herz dotrzyma słowa, to znów będzie ogromny skandal. Nie będziemy go teraz odświeżali w pamięci czytelników, przypomniemy tylko jedno. Podczas rozprawy panamskiej wyszukano jakąś tajemniczą osobę *X*, która wzięła grubą łapówkę. Wpadano tedy na różne domysły co do tej osoby; raz przypuszczano, że to bratanek Carnota, innym razem, że jego żona, potem znów, że rosyjski ambasador baron Mohrenheim i t. d. Otóż Herz oświadczył, że ów *X* — to „zwyczajny lubo bardzo znany deputowany".

Figaro radzi umorzyć wszystkie niebezpieczne procesy, związane z Panamą, wysłać do Herza komisyę, którąby go przesłuchała i zbadała jego dokumenty, a potem skompromitowanych, jacy gdzie są, bez hałasu usunąć.

Anarchizm a socyalizm.

Słusznie w ostatnich rozprawach parlamentu francuskiego, wywołanych interpelacyą poety-socyalisty Clovisa Hugues'a, minister Raynal oświadczył, że granica pomiędzy obozem socyalizmu a anarchizmu jest „płynna"; jakoż często organa socyalistyczne wprost negują wszelką różnicę pomiędzy jednym a drugim. Uwaga ta jest całkiem słuszna, o ile się odnosi do wspólnej walki tak anarchistów, jak socyalistów przeciwko istniejącemu ustrojowi społecznemu i państwowemu. Chociaż bowiem drudzy zamierzają niby to dobijać się urzeczywistnienia swego ideału wyłącznie drogą parlamentarną, wyborami i chyba jeszcze strejkami, gdy anarchiści otwarcie przyznawają się do środków gwałtu, to przecież dopuszczają się ich jedni jak drudzy i nie zawsze łatwo będzie sprawdzić, czy taki Ravachol, Pallas, Vaillant itd. należał do pierwszego, czy do drugiego obozu. Sami też przywódzcy socyalizmu, chociażby szczerze uznawali konieczność środków legalnych i pokojowych, nie zdołaliby rozmamiętnionych ostrą krytyką wrzekomej niesprawiedliwości i nieznających istniejących stosunków mass powstrzymać zawsze od dopuszczania się gwałtu i napełnić ich świadomością różnicy pomiędzy rewolucyą a reformą. Tem łatwo się tłómaczy, że często znikają granice pomiędzy socyalizmem a anarchizmem, i że w praktyce obrońcy historycznego ustroju społecznego nie mają powodu zbyt skrupulatnie odszukiwać tej granicy.

Naprawdę jednak socyalizm a anarchizm dążą do w r ę c z o d m i e n n y c h c e l ó w, które możemy dobitnie zakreślić jednem słowem: socyalizm dąży do nieograniczonej w s z e c h w ł a d z y p a ń s t w a; anarchizm przeciwnie do zupełnego z n i e s i e n i a p a ń s t w a, względnie wszelkiej władzy. Pierwszy indywidualność człowieka zatapia w masie, aby się tak wyrazić, upaństwowionego społeczeństwa, drugi przeciwnie znosi wszelkie węzły społeczne, państwowe, religijne, stawiając interesa, żądze i chuci jednostki wyżej, niż wszystkie inne względy. Pierwszy wiedzie do despotyzmu, jakiego dotąd świat nie zaznał ani nawet za cesarstwa rzymskiego; drugi do stosunków, których przykładu dzieje także dotąd nie dostarczyły, ale które mniej więcej stałyby się podobnemi owemu wymarzonemu, przez Tomasza Hobbesa pierwostanowi przed utworzeniem państwa, w którym niczem nieograniczone instynkta równych ludzi wytwarzają *bellum omnium contra omnes.* Anarchizm więc jest skrajną antytezą socyalizmu i na odwrót, a chociaż oba te prądy mogą, a nawet muszą z równą namiętnością zwalczać teraźniejszy ustrój społeczny i państwowy, to nazajutrz po odniesionem zwycięstwie musiałaby się wywiązać najkrwawsza i najpotworniejsza walka pomiędzy anarchizmem a socyalizmem, jako dyametralnie przeciwnymi prądami.

Teorye socyalizmu powstały i rozwijały się w pierwszej połowie bieżącego stulecia we Francyi, w drugiej połowie zostały „wydoskonalone" przez Niemców. Dziś w obozie socyalistycznym stanowczo przeważa system niemiecki, co też Francuzi bez ogródki przyznają. I rzecz ciekawa, ów pierwotny, francuski socyalizm Saint Simona, Cabeta, Fourniera i t. d. nosił cechę pewnego sentymentalnego marzycielstwa, gdy przeciwnie pod wpływem niemieckim przybrał wszelkie znamiona ściśle matematycznych formułek. Zjawisko to jest wręcz sprzeczne z charakterem dwóch wymienionych narodów, z których zwykle Niemcom przypisujemy skłonność do uczuciowości, Francuzom zdolność ujęcia pierwotnie mglistych pomysłów w ściśle formułki, słowem wyższość formy i organizacyi. Po części owo na pierwszy rzut oka zadziwiające zjawisko tłumaczy się okolicznością, że socyalizm niemiecki przybrał dzisiejsze formy pod wpływem dwóch semitów Marxa i Lasalle'a, którzy te kwestye rozwiązywali za pomocą swych semicko-rasowych zdolności matematycznych, a całkiem niezależnie od aryjskich „przesądów" historycznych.

Socyalistyczne mrzonki i utopie Francuzów pod wpływem niemiecko-semickim zamieniły się w prostą regułę trzech: Robotnicy stanowią już, albo wkrótce stanowić będą we wszystkich państwach liczebną większość; byle się należycie zorganizowali, przy pomocy bezpośrednich wyborów wszędzie zdobędą większość w parlamentach, zdobywszy ją, prostą uchwałą parlamentarną wprowadzą socyalistyczny ustrój państwowy. Chodzi więc tylko o to, aby wszędzie zapanowało powszechne głosowanie, reszta będzie kwestyą bliskiego czasu. Oto środek. Równie jasny, określony kilku formułkami, jest cel. Wszelkie przedsiębiorstwo p r y w a t n e jest wyzyskiwaniem człowieka (robotnika) przez kapitał. W miejsce osób prywatnych, państwo więc stanie się generalnym przedsiębiorcą. Tem samem znika kapitał, konkurencya i wyzyskiwanie, państwo a społeczeństwo staje się pojęciem identycznem, zbiorowa praca sprowadza zbiorowy dobrobyt etc. Wyjaśnienia dalszych konsekwencyi takiego ustroju ostrożnie unikają apostołowie socyalizmu. Ale są one i tak całkiem jasne.

Dr. Schaeffle, który, niestety, agitacyi socyalistycznej dostarczył najniebezpieczniejszego materyału i na którego francuscy i belgijscy socyaliści powołują się, jako na najznakomitszego teoretyka socyalizmu, przed kilku laty, w chwili nieostrożnej szczerości, oświadczył, że gdyby robotnicy w upaństwowionych kopalniach węgla np. w przededniu wojny zaniechali pracy, natenczas państwo byłoby uprawnione i zobowiązane rozstrzelać ich jako zdrajców stanu! *Ex ungue leonem.* Państwo socyalistyczne *de facto* składałoby się z dwóch klas: z samowładnych urzędników, bądź to wybieranych, bądź mianowanych przez prezydenta lub dyrektoryat republiki socyalistycznej, i z robotników (od filozofa, do zamiatacza kanałów), będących rzeczywiście niewolnikami i to w sroższej mierze, niż niewolnicy świata przedchrześciańskiego, ci bowiem w pewnych wypadkach na okrutnego pana mogli się poskarżyć władzom państwowym, gdy w państwie socyalistycznem od władz wszechmocnego państwa nie może być apelacyi do żadnej wyższej instancyi.

Ani nawet moralnej, *pro foro interno!* Aczkolwiek bowiem socyalizm niemiecki kwestyę religii ostrożnie pomija milczeniem, nie ulega przecież wątpliwości, że wszechwładne państwo socyalistyczne nie może dopuścić wolności religii, ani żadnej od siebie niezależnej religii. J. J. Rousseau, który dostarcza broni to socyalistom, to anarchistom, oświadcza: „Naczelna władza ustanowi religię obywatelską („religion civique"); wygłosi pewne zasady jako „sentiment de sociabilité", bez których nie można być ani dobrym obywatelem, ani wiernym poddanym, ukarze banicyą tych, którzyby nie wierzyli w te dogmata pozytywne, a śmiercią tych, którzy się nie zastosują do nich, ponieważ oni skłamaliby w obec praw i dopuściliby się największej zbrodni". Jest to zresztą konieczne w państwie wszechwładnem. Z tego logicznego punktu widzenia cesarzowie rzymscy prześladowali chrześcian, którzy nie składali ofiar na ołtarzach państwowych, i równie logi-

---

33)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— Nie; zaiste nie tak będzie, Hesz-Akero! Seti jest tylko człowiekiem śmiertelnym i słabym jak inni ludzie, a będzie pragnął tego, aby był jako bóg wszechmocny między ludźmi. Nie byłoby kresu dumie jego, gdyby niemoc nie kładła więzów na ręce każdego człowieka. Zniecierpliwiony będzie usiłował potargać więzy konieczności; ranić będzie ręce swoje i gorycz napełni mu serce. Z pychy ukryje tę gorycz rozczarowań i niepowodzeń przed okiem obcych ludzi, którym okaże zawsze twarz pogodną i uśmiechniętą. Ale kiedy powróci do domu, będzie zachmurzony i niecierpliwy i gorycz swoją wyleje na głowę żony. Żonę i dzieci będzie winował za swoje niepowodzenia, a płacz i narzekanie będzie siał po mieszkaniu, w którem spokój będzie rzeczą nieznaną zgoła. Być może, że się obcym wyda tarczą niezłomną, słońcem jasnem, świecącem nad głową ludzkości. Ale zawody jego i niemoce nie będą tajemni żonie; ona będzie wiedziała, jak kłamstwem zasłania każde niepowodzenie, jak się stroi kradzionemi piórami zwycięstwa wtedy nawet, kiedy poniesie klęskę, jak się sam przechwala bezczelnie, aby drugich zmusić do poklasku, jak zawidzi każdemu dzielnemu i rozumnemu i jak będzie go usiłował zgładzić, jeźli go nie potrafi obedrzeć z wszelkiej zasługi, kradnąc dla siebie chwałę jego czynów. Inni będą może wierzyć z daleka, że Seti to bohater, myślący tylko o potędze ojczyzny i o szczęściu narodu, ale żona będzie wiedziała a tem, że jedna tylko myśl obłęga go w dzień i w nocy, a że tą myślą własne wywyższenie. We śnie będzie się budził z głośnem narzekaniem, opłakując to, że jeszcze dość nie słyszy poklasku, że są tacy, którzy śmią się jemu jeszcze oprzeć, choćby tylko potajemnie, że dosyć skarbów nie nagromadził, aby przekupić cały Egipt i świat cały. On będzie wiedział, że ty go znasz, jeśli ty będziesz jego żoną, że ty go nie podziwiasz, jako stworzenia nadludzkiego i za to cię znienawidzi siebie. Córa Amenemhy i spadkobierczyni Sni może mu się dzisiaj podobać; młody do tyla może ale we własne siły, że uwierzy, iż wolno mu używać miłości bez szkody dla swoich górnych zamiarów. Ale wnet przekona się, że to nie jest tak, że całe narody, musi wszystkie inne uczucia samej tylko poświęcić ambicyi. Z żony stanie się będzie użyteczną niewolnicą, którą się trzyma jedynie w pracy o tyle szanowane, o ile będzie użytecznem. Nie Seti będzie twoją podporą, nie on będzie się troszczył o to, czy się będziesz musiała w niedoli zmagać, ty z bezmocy troskami i utrudzeniu służyć jego zachciankom, nie mającym na celu szczęścia, a goniącym tylko za czczym blaskiem. Ale niełatwo narzędziem będziesz; wymknie się że Seti tylko stawką, którą trzeba wygrać, którą można przegrać, aby dojść tem snadniej do celu ambicyi. Zapłacisz drogo za to, że będziesz żoną sławnego człowieka, jeżeli rozwód z tobą będzie ceną nowego jakiegoś zawrotnego wyniesienia i zapłaczesz gorzko, gdzieś w samotności, widząc, jak inna niewiasta będzie dzieliła chwałę tego, którego ukochała bezrozumnie.

Tak mówiła Meri-Pacht, rozgrzewając się coraz bardziej własnemi słowami. Wylewała z siebie nadmiar goryczy tłumionej przez lat tyle. I teraz nie dopuściła się wyrażenia skargi, tylko skarga przybrała postać przestrogi. Sama przecież przez to, przez czem przeznaczenie przestrzegała. Amenemha mąż jej a niegdyś ulubieniec Amenhotepa IV, poświęcił ją, długoletnią towarzyszkę swoją, dla ambicyi jakiejś, pozbawiał niewyraźnie za lat młodszych, dla łaski królewskiej. A potem nastało dla rozwiedzionej niewiasty jakieś długie życie, niby zagrobowe, w którem przebywała przy boku swego niegdyś męża, nie już jak żona, tylko jako krewna i najlepsza przyjaciółka. Namiętniejsze, bardziej stanowcze natury nie byłyby takiego stosunku zniosły; natury o uczuciach niewyraźnych choć czasem głębokich, natury napozór apatyczne Amenemhy i Meri-Pachty przecierpiały długie lata obok siebie, nie mogąc się rozłączyć, a cierpiąc tęskno, kiedy się spotykały, nienawidząc z głębi serca kobiety obcej, której z tą także zresztą winy zajęła miejsce przynależne Meri-Pachcie, a nie okazując jej nienawiści czem innem, jak tylko chłodem lodowatym u Amenemhy, a często przyjaznym prawie u ciężko pokrzywdzonej Meri-Pachty. Co dziwniejsza, bezdzietna Meri-Pacht przeniosła na córkę Hanny coś z tej miłości, którąby była miała dla swoich dzieci i dla niej, jak o samą siebie. Tylko nie wierzyła w możność szczęścia na ziemi i pragnęła jedynie ochronić Hesz-Aker przed ostrem nieszczęściem. Szukała tedy dla niej męża nie świetnego ale bezpiecznego. Strach jej było wszelkiego blasku; w zaciszu, w Sni, przy grobach przodków, winna była Hesz-Aker jej zdaniem spędzić wszystkie swoje dni. Niech się zrzeknie wszelkiego blasku, zabawy, znaczenia, które jej się przecie należało i nawet marzenia o miłości, a wtedy tylko zdoła się ochronić przed okropną goryczą żywota. Tak to ludzi siebie nieraz strzegą, myśląc o losie młodych. Sama bolee nad tem, że to szczęście straciła, które było jedyną życia wartością i na to, by młodszych i ukochanych ochronić przed boleścią straty, chciałaby im zabronić używania. Starość staje się przez miłość ostrożną, a jednak niewczesną, najgorszym wrogiem młodych, którym chciałaby zakazać, aby nie wychodzili na słońce, którychby chciała skazać na wieczne więzienie. Zapomina o tem, że sroższą jest boleść tego, który nigdy nie zaznał szczęścia, któremu nigdy nie pozwolono spróbować, czy szczęście jest możliwe, od boleści tego, który posiadane szczęście utracił, który się zawiódł na tem, o czem myślał, że to ma do szczęście. Starość sypie przeto na głowę młodych popiół i piołun boleści przestróg i nich napomnień i kiedy to czyni, wydaje się sama sobie roztropną wielce, a jest trzykroć niedorzeczną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czaie Tomasz Hobbes swój ideał wszechmocnego państwa Lewiathana, wyposaża w absolutną władzę stanowienia o religii i sumieniu poddanych. Ponieważ zaś państwo socyalistyczne, aby się utrzymać choćby tylko lat kilkanaście, musiałoby sobie przywłaszczyć władzę o wiele rozleglejszą, niż n. p. Sparta, albo cesarstwo rzymskie, które jeszcze uznawały zasady własności osobistej, rodziny i t. d., przeto też nie ulega żadnej wątpliwości, że państwo socyalistyczne wytworzyłoby przedewszystkiem własną, państwową religię, a wydałoby krwawą wojnę każdej religii, płynącej z innego, samodzielnego źródła.

Ostatecznie socyalizm opiera się na pessymistycznej przesłance, że człowiek z natury jest stworzeniem przewrotnem, a tylko instytucye, porządkujące wszelkie objawy życia ludzkiego, mogą zapewnić powszechną harmonię. Anarchizm teoretyczny wychodzi z przeciwnego założenia, że człowiek z natury jest dobry i że psują go tylko obyczaje, przesądy społeczne, zdrożne instytucye państwowe. Zbyteczna podnosić, że ten absolutny optymizm anarchizmu jest równie błędnym, jak ów absolutny pessymizm. Ten też prowadzi wprost do despotyzmu państwowego, o tamtym słusznie zauważył Taine: „Jakoby przekonywające i sympatyczne na pozór założenie, że człowiek jest z natury istotą rozumną i dobrą, w ostatecznych swoich konsekwencyach nieobliczoną ukrywa potęgę niweczącą.“ Ten sam J. J. Rousseau, który swymi świetnymi paradoksami dostarczył najgłówniejszych argumentów socyalizmowi, stał się po drugiej stronie poplecznikiem anarchizmu, wysławiając pierwotny stan ludzkości, jako wiek złoty, skażony dopiero instytucyami społecznemi i państwowemi. I ten sam autor, który ogólnie, względnie większości, przypisuje prawo stanowienia o wszystkiem, nawet o religii, rzuca klątwę na *„la populace abrutie, stupide, abjecte, ameutée par des brouillons, faite pour se rendre, qui aime mieux du pain, que la liberté“*, (zbydlęcony motłoch, głupi, spodlony i podburzany przez warchołów, stworzony do jarzma, miłujący więcej kawałek chleba, niż swobodę).

W chwili, gdy socyalizm z pierwszej fazy, humanitarnej, utopijnej i sentymentalnej przechodził pod wpływem Marxa w fazę tak zwanej praktycznej, „legalnej“ działalności (kongres internacyonalny w Martins-Hall w Londynie 28-go września roku 1864) nowoczesny anarchizm powstał pod inspiracyą głównie Bakunina. Najgłośniejszy ten apostoł anarchizmu, poprzednik Krapotkina, Reclus'a, Mosta, jest dotąd figurą zagadkową. Są tacy, którzy go poprostu uważają jako agenta rządu rosyjskiego, używanego do rozsadzenia „zgniłego Zachodu.“ Tę bardzo rozpowszechnioną wersyę śmiało zatwierdził znany pisarz i emigrant niemiecki Blind w felietonach, ogłaszanych w *N. fr. Presse* pod tytułem: *„Die Väter des Anarchismus.“* Natomiast francuski socyalista B. Malon twierdzi, że należy uważać anarchizm Bakunina jako naturalną reakcyę przeciwko despotyzmowi rosyjskiemu (*Principes et tendences du socialisme contemporain.“ La revue socialiste*, r. 1890, zeszyt lutowy). Rzeczywiście poniekąd anarchizm Bakunina tłumaczy fakt, że „naród rosyjski i z swojej i w skutek wiekowego nad nim bezprawia może jest najradykalniejszym ze wszystkich plemion słowiańskich“ (Odpowiedź Litwina na odezwę Bakunina, Paryż 1862, str. 26).

Bądź co bądź Bakunin pierwszy najgłośniej sformułował „pandestrukcyę“ anarchiczną, zniszczenie państwa, Kościoła, sądów, banków, wszechnic, administracyi, wojska i policyi, a mianowicie wszystkich dokumentów, „aby rodzinę i społeczeństwo, oparte na własności, zniweczyć aż z korzeniem ich prawnego bytu.“ Anarchiści tegocześni — zauważa wymieniony socyalista-teoretyk Malon, który oczywiście nie zgadza się na program Bakunina — „wykonują jego rady co do joty, stawiając najwyżej propagandę czynu, wyrzekając się wszelkich środków legalnych, jak n. p. wyborów parlamentarnych, dążąc zawsze do akcyi rewolucyjnej.“ Niestety niemal każdy dzień przynosi nam dowody, że tak jest istotnie. Trzeba jednak całkiem oryginalnej konstrukcyi mózgu na to, aby się po takich środkach spodziewać urzeczywistnienia idealnego stanu, „w którym każdy swe społeczne obowiązki (które anarchizm zasadniczo neguje) spełniać będzie z wewnętrzną radością i jakby instynktownie.“

Kompetencya państwowa ulega zmianom. W ciągu ostatnich dwóch wieków znacznie się rozszerzyła i zagarnęła różne sprawy, które dawniej do niej nie należały. Jednak państwo, według wyobrażeń dzisiejszych, nie posiada tak rozległej kompetencyi, jak n. p. w Sparcie, albo w Rzymie za cezarów. To pewne, że niektóre przyrodzone prawa człowieka, jak wolność sumienia (religia), własność i pożycie w rodzinie, nie mogą żadną miarą podlegać wszechwładzy państwowej, że zatem socyalizm jest systemem, zasadniczo przewrotnym. Nie mniej pewną jest rzeczą, że człowiek *zoon politikon*, jak powiedział Arystoteles, wszechstronnie rozwinąć się może tylko w społeczeństwie, a żadne społeczeństwo ludzkie nie może istnieć bez praw, a zatem anarchizm, choćby nawet nie dążył do swego celu dynamitem i skrytobójstwem, sprzeciwiałby się najistotniejszym interesom ludzkim. Nie potrzeba więc wcale być zawołanym wielbicielem stosunków teraźniejszych, ani zapoznawać ich wad, aby jednak poczuwać się do obowiązków równie stanowczego zwalczania tak anarchizmu, jak socyalizmu.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 29 stycznia.

Trochę nam mdło, kiedy zaczynamy robić porównania między bogactwem Zachodu a a zasobami i siłami Austro-Węgier. Właśnie nadeszły depesze z szczegółowemi wiadomościami o konwersyi renty francuskiej. Jak wiadomo, przywiązywano tu w kołach finansowych pewne znaczenie do tej konwersyi dlatego, że spodziewano się dla Austryi uchwycić w deszczu złotym, który spaść miał na Paryż, 50 milionów za niesprzedaną jeszcze (!) rentę grupy Rotszylda. Obliczano, że w najpomyślniejszym razie Francya skonwertuje 6000 lub 6300 milionów swej renty, że za resztę 700 milionów do miliarda wypłacić będzie musiała gotówką dotychczasowym właścicielom, którzy zakupią sobie inne lepiej oprocentowane papiery, a więc i austryacką rentę. Tymczasem na ogromną sumę 7 miliardów ledwie właściciele j e d n e g o m i l i o n a franków w rentach papiery swoje sprzedali — a więc nie 10 prc. jak liczono, ale ledwie 1/70 proc. właścicieli zmieniło swoją lokacyę kapitałów.

Sam fakt konwersyi 7-miliardowej jest nowością w dziejach finansów, na jaką tylko Francya zdobyć się mogła, a rezultat wygląda jak bajka. Nie ulega wątpliwości, że wielkie banki, jak to bywa w takich razach, dla p o d w y ż s z e n i a k u r s u n o w y c h rent, nie podały dokładnych cyfr o zażądanych wypłatach gotówką z a r e n t ę s t a r ą, ale jak w znanych subskrypcyach kilkakrotnych mieści się zawsze w miarę wielokrotności pewna prawda, jak przy pożyczce, którą np. wedle komunikatów pokryto 30 razy, przyjąć musimy, że dostanie się ona w p e w n e r ę c e, tak i po wiadomości o j e d n y m m i l i o n i e wypłat gotówką, musimy uwierzyć, że powodzenie operacyi (choćby dziesięćkroć, choćby s t o k r o ć gorsze), jest niebywałe i po prostu usuwa się od wszelkich porównań ze stosunkami wszystkich państw.

Otóż dla Austryi pieniędzy nie będzie prawdopodobnie w Paryżu. Patryotyzmu to też niezwykłego potrzeba i ślepego zaufania do swego kraju, aby na 7000 milionów nie znalazło się 100 milionów franków (których potrzeba Austro-Węgrom, czyli raczej grupie Rotszylda na razie!) i które szukałyby wyższych procentów. Tylko niedojrzałość polityczna może dziś lekceważyć takie bogactwa narodowe wraz z takiem poświęceniem własnego interesu. Pod tym przynajmniej względem Francya, jak zawsze, kroczy na czele całego świata.

Skąd my weźmiemy złoto? — o to niech się ci troszczą, którym tak śpiesznie było zakupować kruszec żółty i wydawać pożyczki oprocentowane złotem, nakładające zatem państwu obowiązek płacenia wierzycielom metalem drogim, a który nam dać mogą tylko nadwyżki eksportu.

Profesor Suess będzie po dziesiąty raz twierdził, że złoto się wyczerpuje, a profesor Wieser będzie mu odpowiadał, że w Saharze można odkryć jeszcze całe góry tego kruszcu i że nie wolno przesądzać o przyszłości. Tymczasem spekulanci czekają i starają się podchwycić ministra usuwającego się zgrabnie od wszelkiej dyskusyi. Tymczasem Wiedeń się bawi i jest w z ł o t y m humorze.

Niebo samo się ujęło za krzywdy tutejszych sportsmenów. W sam czas termometr spadł na trzy niżej zera i na wielkim placu towarzystwa łyżwiarzy odbyć się mogły wielkie corsa z nagrodą dla mistrzów w ślizganiu się. Czech Jarosław Potocki okazał się najznakomitszym łyżwiarzem. Przebiegł on 1 i pół kilometra w 2 minutach i 12 i pół sekundach. Jest to szybkość odpowiadająca niemal chyżości pociągów pośpiesznych.

Prześliczne są tu festyny na lodzie, urządzane teraz na każdym większym placu. Stroje narodowe, wśród których i polskich nie brak, bogate obramowania gronostajem lub sobolami, przepych barw z największem wyrafinowaniem użytych i z ścisłem liczeniem się z światłem elektrycznem, blaski tego światła załamujące się w klejnotach pań i w lodzie tak sztucznie wygładzonym, jak gdyby się składał z tafli szklanych bez skazy — wszystko to miesza się i tonie w chaotycznym wirze, który aż razi widza. .

Niestety dziś znowu słota. Nie można tedy kontynuować wyścigów. A słynny atleta Jagendorfer dopiero pojutrze popisze się ze swą produkcyą. Walczył on o pierwszeństwo z Francuzem Doublierem, olbrzymem i siłaczem europejskiej sławy i zbił go jak dziecko — przed kilku dniami. Potem wezwał Włocha Robinettiego, który uchodzi za niezwyciężonego atletę, do walki. Kwadrans mocowali się z sobą w cyrku Angelego — bez skutku. Na przedłużenie walki jury nie pozwoliła. Rozstrzygnięcie, na które „dumni ze swego Jagendorfera“ siłacze wiedeńscy czekają, jak na epokowe zdarzenie, nastąpi we środę.

KRONIKA.

Lwów 1 lutego.

Mianowania. Adjunktowi inżynieryi budownictwa dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, Ant. Holzmüllerowi, nadał Cesarz tytuł i charakter inżyniera budownictwa.

Z uniwersytetu. P. Józef Bryliński otrzymał w Uniw. Jagiell. stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Konkursa. Sąd powiatowy w Przeworsku poszukuje dyetaryusza.

Z karnawału. Wieczorek maskowy odbędzie się w „Gwieździe“ dnia 3 lutego.

Zaręczyny. W tych dniach odbyły się w Biskowicach zaręczyny panny Zofii Chmielowskiej, córki Juliusza i Maryi z Zaleskich Półkozic Chmielowskich, z p. Leonem Pierożyńskim, auskultantem w prokuratoryi państwa w Samborze.

Koncert. W sali „Sokoła“ odbędzie się jutro w piątek o godzinie pół do 5 po południu koncert muzyki wojskowej 30 pp. pod kierownictwem znakomitego kapelmistrza p. Rolla. Program koncertu będzie pięknie dobrany i urozmaicony. Rozpocznie go śliczny polonez kompozycyi p. Rolla p. t. „Wstępny artykuł“. Kompozytor utwór ten poświęcił Balowi dziennikarskiemu, i dziś po raz pierwszy polones ten będzie odegrany w Kasynie miejskiem podczas balu dziennikarzy.

Na dalszy program składają się kompozycye: Webera, Harda, Waldteufla, Wagnera, Verdiego, Paderewskiego i Conradiego. Dochód z koncertu przeznaczony na budowę drugiej sali gimnastycznej „Sokoła“.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. archidyecezya lwowska: Prezentę na Pomonięta w powiecie rohatyńskim otrzymał ksiądz Włodzimierz Sabat. — Kanoniczną instytucyę otrzymali: ksiądz Grzegorz Hirniak na Winniki i ks. Emil Brojanowski na Bołożynów.

Z dziejów Polski. Z szeregu wykładów o dziejach Polski, które prof. Stanisław Majerski w sali Stowarzyszenia „Gwiazda“ wygłasza, nastąpiło w zeszły poniedziałek przedstawienie trzynastego wieku w Polsce. Z toni upadku i rozbicia na trzydzieści prawie krain i od zalewu germanizmu ratuje Polskę Kościół w pierwszym rzędzie, a następnie koronacya Przemysława i Łokietka. Korona jest najpodnioślejszym wyrazem znaczenia narodu, który do niej dobił się przez świetne wypadki dziejowe. Brak tej korony i tytułu króla strącił Polskę w szereg społeczeństw bez wartości historycznej; a to właśnie, że koroną ozdobiła się Polska, postawiło ją dopiero na stanowisku, na którem na szali polityki europejskiej ważyć coś mogła; ze społeczeństwa wystawionego na pożarcie przez sąsiadów dźwignęła się do znaczenia państwa dobrze urządzonego, rozrządzającego świadomie swemi siłami i wyobrażającego pewną ideę; stała się tym posłańczym narodem, który cywilizacyę zachodnią zaszczepić miał na Litwie i Rusi, a do czego pierwszy posiew wyszedł z rąk Łokietka przez doprowadzenie do skutku małżeństwa syna Kazimierza z Aldoną Litwinką. Trzeci warunek wreszcie, który uratował Polskę od zagłady, spoczywał w samym narodzie, w jego sile niespożytej, domagającej się tworzenia czegoś wielkiego, asymilującej obce pierwiastki, które i dziś w ogólnej pracy narodowej nie zwietrzały. Stworzenie przez koronacyę jednolitej władzy zaprzęga dopiero społeczeństwo polskie do rydwanu pracy narodowej, wlewa w nie siły, których najświetniejszym wyrazem bitwa pod Płowcami.

W dalszym ciągu swego wykładu kreśli prof. Majerski historyę zakonu krzyżackiego, który swemi intrygami i sztucznie uzyskanym wpływem oplątał był całą Europę. Król Władysław Łokietek to najdoskonalszy obraz narodu, to drugi ksiądz Robak z „Pana Tadeusza“. Krewki, bujny w rzeżkości młodzieńczej, owładnięty namiętnościami, dopuszcza się licznych przestępstw; później znosi ciężki los, bo sponiewierany, poniżony, przez Wacława czeskiego na utratę życia narażony, uchodzi z kraju i jako pielgrzym u tronu Papieża pociechę znajduje. Ukorzony, ale wzmocniony na duchu, ustatkował się Łokietek w twardej szkole życia, zahartował i wyrósł na doskonałego człowieka, na ideał narodowy. Łokietek, to wzór doskonałego człowieka chrześcijanina, który upada, żałuje, poprawia się i żyje potem dla dobra swego społeczeństwa.

Frida Scotta, słynna wiolinistka duńska, po odniesionych niedawno tryumfach w Wiedniu przybywa do Lwowa i daje koncert dnia 9 bm. w sali Domu narodnego. O grze jej rozpisują się dzienniki wiedeńskie z uznaniem jak największem, wychwalając zarówno piękny ton i technikę młodej wirtuozki jak i pojęcie artystyczne utworów. Bilety na ten koncert sprzedaje księgarnia pp. Jakubowskiego i Zadurowicza.

Nowa praca o Chopinie. Panna Janotówna, znakomita polska pianistka, wielka ulubienica królowej Wiktoryi i zmarłego niedawno poety Tennysona, skończyła doniosłą podobno pracę o Chopinie, która się ukaże drukiem w kwietniu, z dedykacyą księżnie Beatryczy, najmłodszej córce królowej Wiktoryi. *Litterary World* dowiaduje się, że dzieło panny Janotówny obejmie kilka ważnych odczytów pewnego znakomitego (*eminent*) profesora — o istotnem rozumieniu utworów Chopina. Ważniejszem atoli będzie „Metoda nad metodami“ dla fortepianu, pióra Chopina, którą panna Janotówna pierwsza wydobyła z zapomnienia i w dziełku swem umieści.

Kanonizacya Dziewicy Orleańskiej, Z Rzymu donoszą, że kongregacya obrządków zajmie się w marcu urzędownie po raz pierwszy sprawą beatyfikacyi i kanonizacyi Dziewicy Orleańskiej. W marcu odbędzie się także konsystorz, na którym Ojciec św. zamianuje kilku nowych kardynałów.

Ze Złoczowa nam piszą:

Walne zgromadzenie „Sokoła“ dnia 28 z. m. wybrało: przewodniczącym M. Krobickiego, zastępcą dra Wł. Bodyńskiego; wydziałowymi: Fr. Ksaw. Dębickiego, dra L. Heynego, dra E. Kołaczkowskiego, Wł. Krzyształowskiego, J. Łysiaka, T. Strzeleckiego; zastępcami: L. Lipskiego, E. Olonkowskiego, J. Sędzimira. Do komisyi rewizyjnej weszli: K. Jaroszewski, J. Grabowski. Delegatami na zjazd Związku mianowani: L. Krobicki, dr. L. Heyne, St. Sidorowski; zastępcami: Jan Mosiewicz, T. Strzelecki. Wydział wybrał skarbnikiem Fr. Ksawerego Dębickiego, sekretarzem T. Strzeleckiego, zastępcą E. Olonkowskiego.

Bal polski w Dreźnie. Z Drezna donoszą dnia 28 b. m. Jutro staraniem tutejszego polskiego stowarzyszenia akademickiego odbędzie się koncert i bal w salach królewskiego Belwederu. Komitet organizacyjny balu stanowią pp. Leon Golc i Kazimierz Skarbek Woyczyński; obowiązki gospodyń przyjęły panie: hr. Mielżyńska, Kruszewska i Souvestre Paschalis. Przed rozpoczęciem tańców goście wysłuchają koncertu, który zapowiada się tem świetniej, iż udział w nim wezmą: pani Jadwiga Kamilowa, śpiewaczka opery królewskiej, panna K. Jaczynowska, uczenica Antoniego Rubinsteina, pp. Max Huster, ceniony śpiewak i baron Liliencron, wiolonczelista. Ogólny kierunek nad koncertem objęli pp. August Souvestre, nauczyciel śpiewu i kapelmistr Hösel.

Niesumienni profesorowie. Z Pesztu donoszą nam: Dwóch profesorów w jednem z tutejszych gimnazyum chcąc powiększyć swe dochody, zmuszało bogatych uczniów do pobierania u nich pozaprogramowych lekcyi. Rozumie się, że za lekcye te sowicie sobie płacić kazali, a uczniom, którzy tych lekcyi pobierać nie chcieli, grozili, że przy końcu półrocza dadzą im złą notę. Rodzice uczniów płacili chętnie za owe lekcye obu profesorom; gdy jednak żądania ich przeszły wszelkie możliwe granice, wówczas podali zbiorową prośbę do dyrekcyi gimnazyum. Dyrekcya przeprowadziła natychmiast energiczne śledztwo i przekonała się o słuszności skarg rodziców. Obaj profesorowie mają być surowo ukarani.

Rosyjscy aktorzy we Francyi. Przed kilku tygodniami donieśliśmy o smutnych losach rosyjskiej trupy dramatycznej w Paryżu. Trupa ta z Paryża udała się do Marsylii. Tam również się jej nie powiodło. Dyrektor jej Derkacz uciekł, pozostawiając aktorów w takiej nędzy, że odwołali się do konsula rosyjskiego z prośbą, aby na koszt rządu rosyjskiego odwieziono ich do kraju.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę 3-go b. m. odczyt pani Róży Nussbaumowej, laureatki filozofii, o „Analizie spektralnej i jej zastosowaniu“.

Wagon dla nafciarzy. Jak się dowiadujemy, zezwoliła Gen. Dyrekcya kolei państwowych na prośbę najwybitniejszych reprezentantów przemysłu naftowego w Galicyi, żeby wóz który dotychczas tylko w miesiącach letnich kursował wprost pomiędzy Lwowem a Zagórzanami i w miesiącach zimowych do odnośnych pociągów był przyłączany. Ponieważ jednak ze względów technicznych ruchu, wóz ten musi być ostatnim, przeto Gen. Dyrekcya zastrzega się z góry, że przy używanym obecnie powszechnie systemie ogrzewania w obec zwykłej długości tego pociągu i przy panujących w klimacie naszym silnych wiatrów i mrozów ponad 10°, nie może dać gwarancyi, czy w takich razach utrzymanie odpowiedniej temperatury w rzeczonym wagonie okaże się możliwem.

Z Grzymałowa piszą nam:

Przez dwa dni, tj. 28 i 29 stycznia, miasteczko nasze roiło się tysiącami żydów z całej okolicy, a nawet z bardzo odległych gmin, a wszystkie sklepy były pozamykane. Umarł bowiem rabin grzymałowski Jakób Weidenfeld, zażywający wielkiego rozgłosu między żydami nietylko w Galicyi, ale nawet i w innych częściach świata. Uchodził on bowiem za pierwszorzędnego znawcę talmudu. To też w kwestyach talmudycznych udawano się do niego po radę nawet z Afryki i Palestyny. Orzeczenia Weidenfelda były wyrocznią dla rabinów okolicznych, a wszelkie zawiłe kwestye rozwodowe tylko on rozstrzygać umiał.

Pogrzeb jego odbył się z wielką okazałością, wzięło w nim udział jakie dziesięć tysięcy żydów. Mowy pogrzebowe mieli rabin Fajbuś Rohatyn ze Złoczowa tudzież zięć zmarłego rabin Jakób Rubin z Toustego.

Ślub. W sobotę dnia 3 bm. w prywatnej kaplicy księdza arcybiskupa pobłogosławionym będzie związek małżeński między panną Maryą Krzysztofowiczówną, córką pp. Deodata i Natalii z Rokosowskich Krzysztofowiczów, a panem Wacławem Jordan Stojowskim, synem pp. Alfredów Jordan Stojowskich, właścicieli dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem. Pan W. Stojowski jest bratem głośnego pianisty Zygmunta Stojowskiego. Na obrzęd ten przybyła cała rodzina pp. Stojowskich z Królestwa, oraz najbliżsi przyjaciele ich domu.

Stan powietrza. Term. — 2° o godz 8 rano, w poł. 0° R. Barom. 762. Pochmurno.

Zmarli. Ludwik z Maciejowej Ślepowron Maciszewski, oficer byłych wojsk polskich z legii nadwiślańskiej z roku 1831, ozdobiony krzyżem „Virtuti Militari“, były obywatel ziemski, zmarł w Dolnej wsi, w 84 roku życia. Pogrzeb odbył się wczoraj w Myślenicach. — W Wieliczce zmarł Aleksander Estreicher, żołnierz z r. 1831 z pułku karabinierów, b. właściciel Trzebini i b. prezes Rady powiatowej w Chrzanowie.

Ze Smigusa.

— Proszę mamy, jak długo trwają miodowe miesiące?

— Dopóki nie zażądasz od męża pieniędzy.

Z Wesołego Kuryerka.

— Dlaczego mówią, że śmierć jest najlepszym doktorem?

— Bo robi tylko jedną wizytę.

---

2)

Balzac i pani Hańska.

(Ciąg dalszy).

Z listów tych okazuje się, iż jak prawdziwa córka Ewy, pani Hańska nie chciała poprzestać tylko na pisaniu listów, lecz pragnęła także zadowolnić własną ciekawość i otrzymać w tajemnicy dowód, iż Balzac jej listy odebrał. Sposób przez nią wynaleziony nie był wówczas tak banalny, jak dzisiaj, i „cudzoziemka“ pierwsza bodaj zaproponowała w tym celu, tak dziś rozpowszechnioną w dziennikach, korespondencyę prywatną.

Tym razem Balzac wpadł na ślad, co prawda, bardzo niepewny. Udał się niezwłocznie do „La Quotidienne“ i w numerze z d. 9 grudnia 1832 r. kazał wydrukować:

„P. de B. otrzymał posyłkę doń adresowaną; może o tem dać znać tylko za pośrednictwem dziennika, lecz żałuje, iż nie ma adresu, by mógł wysłać odpowiedź“.

„Do A. PE. — H. de B.“

W owe czasy „La Quotidienne“ była jedynym dziennikiem francuskim w znacznej liczbie egzemplarzy prenumerowanym w Polsce. Pani Hańska oczekiwała niecierpliwie na numer, w którym miała znaleźć upragnioną nowinę. Młoda kobieta wreszcie w swem oddalonem ustroniu, bez zwracania podejrzeń zazdrosnych pod tajemniczym adresem „Do cudzoziemki od Honoryusza Balzaca“, otrzymała kilka słów od autora, którego sława rosła z dniem każdym i który zdawał się pragnąć porozumiewać z nią innym sposobem.

Od tej pory Balzac, jak to się okazuje z jego ogłoszonej drukiem korespondencyi, zalecał z niezwykłą troskliwością swym wydawcom zamieszczanie w „La Quotidienne“ anonsów i reklam dla swych dzieł, wiedząc, iż znajdą się one w rękach tajemniczej czytelniczki.

Epizod, pozostający w związku z tą romantyczną historyą, którego szczegóły ujawnione nie zostały, wydarzył się w tych czasach. Wszyscy, którzy wczytywali się w „Louis Lamberte“ i w „Serafitę“, wiedzą, jaką wagę przywiązywał wielki autor do tajemniczych oddziaływań myśli bez względu na przestrzeń i oddalenie. Z punktu widzenia naukowego suggestya i magnetyzm znalazły w nim jednego z najpierwszych adeptów. Pod tym względem, jak i pod wieloma innymi, Balzac nietylko wyprzedził współczesnych sobie, lecz i następne pokolenie. Można też sobie wyobrazić jego zdziwienie, gdy odebrał posyłkę, naturalnie bezimienną, pochodzącą od pani Hańskiej. Posyłka zawierała obraz Jezusa Chrystusa na zielonym aksamicie i dostała się w ręce autora właśnie w chwili, gdy w jego głowie zaczynały kiełkować pierwsze pomysły do powieści „Médecin de campagne“.

Ten zbieg jednakich myśli na wyżynach najwznioślejszych uczuć duszy zrobił niezmierne wrażenie na Balzacu i powiększył jego pragnienie poznania nieuchwytnej korespondentki. Nie wiedział, iż tym razem życzenia te były bliższe spełnienia, niż mu się zdawało. W styczniu 1833 r. nowy list „cudzoziemki“ ostatni, jaki się znajduje w rękach autora niniejszej pracy, przyniósł ważną nowinę, mianowicie zawierał zapowiedź spotkania. List ten brzmi:

8 stycznia 1833 r.

Panie! Otrzymałam z radością „La Quotidienne,“ a w niej wydrukowaną przez ciebie notatkę. Spieszę zawiadomić cię o tem. Od czasu ostatniego listu podróżowałam dużo i spodziewam się, iż wkrótce znajdziemy się na czas pewien bliżej Francyi. Żałuję niezmiernie, iż mogę tylko pisać bardzo lakonicznie, a tyle rzeczy byłoby do powiedzenia!... Ale ja niezawsze jestem wolna!... Na nieszczęście prawie ciągle żyję w niewoli.. Ale w końcu miesiąca, mam nadzieję, że znajdę chwilkę, by pozbyć się trosk, których doznaję. Pragnęłabym bardzo otrzymać odpowiedź od Pana; ale trzeba używać tylu ostrożności, tylu wykrętów, że nie mogę nic pewnego donieść w tym względzie. Nie chciałabym jednak pozostawać w niepewności, co do losu moich listów, i podam panu środek pewny prowadzenia swobodnie korespondencyi, licząc wszakże na pańskie słowo honoru, że nie będziesz starał się poznać osoby, która odbierać będzie od ciebie listy. Byłabym zgubioną, gdyby dowiedziano się, że pisuję do Pana i że od niego otrzymuję listy. Czemuż nie mogę ci odmalować stanu mej duszy i pozwolić czytać w mem sercu, które z trudem wszystko tłumić w sobie musi? Żal mi opuszczać cię, ale tak trzeba!...

„Cudzoziemka“ („l'Etrangère“).

Z jakich powodów państwo Hańscy wyjechali ze swych okolic — tego nie wiadomo, stało się to wszakże z upoważnienia wyższej władzy w Kijowie, Wierzchownia bowiem należała i należy do gubernii kijowskiej. Pan Hański nie starał się nawet przełamać zakazu wyjazdu do Francyi i nie chciał wieść żony do Paryża, bojąc się wpływów tego miasta na naturę egzaltowaną i rozentuzyazmowaną dziełami autorów francuskich. Jeżeli jednak p. Hański miał niejakie obawy co do Balzaca i jego spotkania z żoną, pomimo środków ostrożności, jakie przedsięwziął, nie mógł, jak to zobaczymy wkrótce, zapobiedz ich ziszczeniu.

Daleko lepiej udał mu się plan niepokazywania żony w Paryżu, gdyż pani Hańska poznała stolicę Francyi dopiero po śmierci małżonka. Będąc wdową od lat czterech, wybrała się do Paryża po raz pierwszy w 1845 r.

Nie wchodzimy w to, czy przypuszczenia powyższe są zgodne istotnie z rzeczywistością, faktem jednak jest, iż państwo Hańscy wyjechali zagranicę w 1833 r., kierując się ku Szwajcaryi. W podróży tej towarzyszyła im nauczycielka, panna Borel, córka i dwie kuzynki, panny Seweryna i Dyoniza Wyleżyńskie. Wspominaliśmy już, iż obie panny przez czas dłuższy zamieszkiwały w Wierzchowni, w pawilonie pałacu, nazwanym później żartobliwie przez Balzaca „La Demoisellière.“

Genewa w owe czasy była punktem zbornym doborowego towarzystwa, w którem nie brakło rozbitków z rozmaitych emigracyi, jakie kolejno tu przebywały. Najwyższe warstwy ludności genewskiej połączyły się z cudzoziemcami i utworzyło się kilka salonów, z których pozostawiły po sobie świetne wspomnienia: salon sławnego botanika de Candolle i historyka Sismonde de Sismondi.

Od czasów Voltaira i pani Stael Genewa uzyskała przywilej gromadzenia kwiatu inteligencyi.

Pani Hańska spotkała tu mnóstwo rodaków, a między nimi swą kuzynkę, Maryę hrabinę Potocką.

Jaki sposób wskazano Balzacowi do wysłania odpowiedzi wprost „cudzoziemce“, o czem była wzmianka w ostatnim cytowanym przez nas liście, to pozostało tajemnicą. Ale ta odpowiedź, ten pierwszy list tak wielkiego powieściopisarza do dziedziczki Wierzchowni istnieje i domyślać się należy, że pisany był w końcu stycznia 1833. Dowiadujemy się z niego, że w chwili otrzymania pierwszej korespondencyi z Odessy Balzac przygotowywał do druku w czterech tomach, zamiast we dwóch, jak to było poprzednio, drugie wydanie „Scènes de la vie privée“, puszczone w obieg w roku 1832. Wówczas powziął zamiar ofiarowania swej tajemniczej przyjaciółce, która z tak daleka słała mu dowody swego uwielbienia, jednego z epizodów świeżo włączonych do dzieła. Wybrał „L'Expiation“. Musiał jednak w tym wypadku rachować się z innemi uczuciami, nie mniej gorącemi, które otaczały zarówno jego osobę, jak i życie moralne i materyalne. Uczucia te podzielał i on aż do śmierci osoby, która była opatrznością jego młodości. Śmierć ta, mówiąc nawiasem, zraniła głęboko serce Balzaca i ślady tej rany pozostały do końca życia. Z projektowanej dedykacyi musiał zrobić ofiarę dla swej protektorki w skutek wymówek, że daje zbyteczne dowody wdzięczności „cudzoziemce“.

Balzac w skutek interwencyi swej protektorki zdecydował się cofnąć dedykacyę, zrobioną dla „cudzoziemki“. Nie przyszło to z łatwością, gdyż znaczna część nakładu z owym potępionym dodatkiem była już wydrukowana i wydawca był zmuszony dorabiać nową kartkę tytułową.

Na wszelki wypadek autor zatrzymał jeden egzemplarz w formie pierwotnej, i gdy się dowiedział o adresie cudzoziemki, książkę dołączył jako dowód do pierwszego listu, w którym szczerze opisał całą historyę.

W skutek tego pierwszego listu, w którym Balzac szczerze i szlachetnie dał poznać, w jakiej znajduje się sytuacyi, zawiązała się stała korespondcya, nie wiadomo jaką drogą prowadzona. Małą tylko cząstkę tych cennych dokumentów zdołano później odnaleść. Jedna tylko firma wydawnicza Calmana Levy na mocy umowy zawartej z panią Balzac ma prawo ogłoszenia drukiem tej szacownej spuścizny. Listy te złożą się na wydawnictwo oddzielne, najciekawsze, jakie się kiedykolwiek ukazało w ostatnich latach o Balzacu. Będą to najlepsze pamiętniki pisane przez wielkiego autora o sobie samym, z tem zastrzeżeniem, że przeznaczone były tylko dla jednej osoby. Z korespondencyi tej, która do czasu ogłoszenia drukiem musi pozostać tajemnicą, bierzemy tylko wiadomość, że Balzac w sierpniu roku 1833 wezwany został do Neuchatelu, aby tam poznać wreszcie tę, która od dziesięciu miesięcy stale myśl jego zajmowała.

Neuchatel wybrany został przez młodą kobietę prawdopodobnie z powodu bliskości granicy francuskiej. Miasto to musiało być także celem podróży nauczycielki, panny Borel, która ztamtąd pochodziła. Balzac ze swej strony, choć nigdy nie krępował się w dogadzaniu swym zachciankom i fantazyom, wypływającym z usposobienia artystycznego, znalazł się w kłopocie, jakiego użyć pozoru do podróży, która w owe czasy trwała dni cztery. Zalecano mu nieustannie najgłębszą tajemnicę, więc zapytywał sam siebie nie bez niepokoju, jakim sposobem po hotelach i oberżach zdoła zataić nazwisko i ukryć swą osobę dobrze już znaną szerokim kołom.

Pewne trudności przedstawiał także wyjazd z Paryża i pozostawienie wydawców w niewiadomości co do miejsca swego pobytu. Ale tego rodzaju trudności nie mogły zrazić człowieka takiego jak Balzac. Pomiędzy niezliczonymi projektami, które nieustannie powstawały w jego głowie, wpadł on na pomysł wydawania taniej „Biblioteki powszechnej“, która miała sprawić rewolucyę w handlu księgarskim i dać olbrzymie dochody projektodawcy. Wydawnictwo to miało być dokonane w nadzwyczajnych warunkach oszczędności i w tym celu Balzac szukał taniego papieru, był bowiem przekonany, że dojdzie do grubej fortuny nie utworami swego pióra, lecz sposobem, w jaki dzieła te rozpowszechniać będzie. Zbierał więc nieustannie wiadomości o fabrykach papieru na prowincyi i przyjaciele przyzwyczajeni do ekscentrycznych pomysłów Balzaca, nic nie podejrzywali, gdy wybrał się w podróż na poszukiwania jakiegoś bardzo pięknego welinu po cenie nieprawdopodobnie niskiej. Autor „Eugenii Grandet“ wyjechał z Paryża w niedzielę dnia 22 września 1833. Do Neuchatelu przybył 25 tego miesiąca, wyjechał 1 października i spędziwszy pięć dni w Szwajcaryi powrócił 4 października do domu.

(Dokończenie nastąpi).

W salonie.

Dama. Nie prawdaż, panie radzco, że to rzadko, żeby tak ciepło było w styczniu?

Radzca. A proszę pani dobrodziejki przypomnieć sobie jaki był styczeń w r. 1849?

Dama z grymasem odchodzi.

Literatura i Sztuka.

* **Świata** zeszyt trzeci za rok bieżący mieści w sobie w dziale artystycznym: śliczną rycinę frontispisową Piotra Stachiewicza, odtwarzającą jeden ze szczegółów życia Kościuszki; ilustracye S. Fabijańskiego, odnoszące się do tak zwanej „Kaplicy moskiewskiej" w Warszawie, w której dwadzieścia kilka lat spoczywały zwłoki cara Wasyla Szujskiego i jego brata Dymitra, a na miejscu której stanął następnie pałac Staszica (gmach Tow. Przyjaciół Nauk), dziś przebudowujący się na cerkiew prawosławną; trzy obrazy Józefa Krzesza; rysunek „Samotna" Walerego Eljasza i wreszcie bardzo udatne ilustracye do „Panoramy" na powszechnej wystawie krajowej kreślone przez Henryka Dyrdonia, a dopełniające barwnie napisanego feljetonu o naszej ekspozycyi. W tekście zwracają na siebie uwagę: studyum krytyczne o „J. B Dziekońskim" przez Waleryę Marrené; „Z dziejów Warszawy" przez Anonyma; „Hrabina Idalia" przez Ferdynanda Hösicka; „Dekadans Europy" przez Wojciecha hr. Dzieduszyckiego; bardzo ładna nowela „Maciek w powstaniu" przez autora „Pamiętnika Maniusi" i bogata kronika. *Świat* — jak wiadomo — od kilku miesięcy jest organem naszej wystawy, więc już przez to samo, jeśli nie dla innych zalet, zasługuje na szerokie rozpowszechnienie.

SEJM.

XI posiedzenie z d. 1 lutego.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił ks. Marszałek o godzinie 11ej minut 20.

P. Siemiginowskiemu udzielił Marszałek urlopu na 3 dni a p. Rogoyskiemu na 4 dni.

Odczytano spis nadesłanych petycyi, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie, odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie utworzenia z posiadłości powstałych z rozparcelowanych dóbr tabularnych Golce, nowej gminy administracyjnej pod nazwą Majdan w powiecie lwowskim, odesłano do komisyi administracyjnej.

Gminie Maków zezwolono na pobór opłat mytniczych od napojów spirytusowych, piwa, miodu, wiśniaku, maliniaku i dereniaku. Udzielono również zezwolenia na pobór opłat mytniczych na rzecz utrzymania dróg gminnych Pcim-Jordanów i z Buczaczek do Winogradu. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie wewnętrznego urządzenia krajowego zakładu położniczo-ginekologicznego kosztem 22.500 zł, odesłano do komisyi budżetowej.

Z kolei motywował p. **Struszkiewicz** wniosek swój o upoważnienie Wydziału krajowego do wstawienia w preliminarz funduszu krajowego rocznej dotacyi w kwocie 300.000 zł. przez lat 75 na popieranie budowy kolei lokalnych. Sejm upoważnił w roku ubiegłym Wydział krajowy do wstawienia tej dotacyi do budżetu krajowego tylko przez lat 30. Otóż wnioskodawca wykazywał, że skutkiem tej uchwały nie mógłby kraj zaciągać pożyczek ani kupować tytułów kolejowych o dłuższym planie umorzenia jak lat 30, tymczasem całe powodzenie akcyi przedsięwziętej celem popierania budowy kolei lokalnych zależy głównie od tego, aby pomoc kraju była budować się mającym liniom dana w takich warunkach, które umożliwiłyby dostarczenie kapitału budowlanego, którego inwestowanie w kolejach musi być obliczone co najmniej na 75 lat. Uchwalając dotacyę 300.000 złr. na lat 75 możnaby zebrać kapitał 7 milionów, a cyfra ta nie jest wcale za wysoką na nasze potrzeby.

Wniosek p. Struszkiewicza odesłano do komisyi budżetowej.

P. Franciszek **Jędrzejowicz** motywował swój wniosek o pomnożenie liczby geometrów ewidencyjnych. Ustawa z r. 1883 o utrzymywaniu ewidencyi katastru gruntowego poruczyła tę czynność rządowym geometrom, których obowiązkiem jest o zaszłych zmianach donosić sądom prowadzącym księgi hipoteczne. Temu zadaniu jednak geometrowie obecnie urzędujący podołać nie mogą, gdyż jest ich nadzwyczaj mało, a mianowicie tylko jeden w każdem starostwie. Skutkiem tego zdarza się, że włościanin często geometry, który gdzieś bawi na komisyi w odległej wiosce powiatu, odszukać nie może i o zmianie katastralnej uwiadomić go nie jest w stanie, a sądy powiatowe przeprowadzają pertraktacye spadkowe na podstawie dat dostarczonych przez urząd hipoteczny, a niezgodnych z faktycznym stanem rzeczy. Następstwem tego jest wymiar należytości spadkowych od całych gospodarstw włościańskich bez względu na dokonany już podział, co połączonem jest z przeciążeniem i krzywdą ubogiej ludności. Aby tym nieprawidłowościom zapobiedz i uwolnić włościan od ponoszenia często bardzo niesłusznych ciężarów mówca czyni wniosek, aby Sejm wezwał rząd, by w drodze rozporządzenia pomnożył liczbę geometrów ewidencyjnych w kraju naszym urzędujących tak, żeby w każdym sądzie powiatowym urzędował jeden geometra.

Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej.

Poseł **Skałkowski** motywował swój wniosek w sprawie opodatkowania instytucyi obowiązanych do publicznego składania rachunków. Mówca podniósł, iż postanowienia rządowe z r. 1849 o podatku dochodowym nie odpowiadają zmienionym u nas od tego czasu stosunkom ekonomicznym i doprowadzają do przeciążenia podatkowego wielu instytucyi w naszym kraju, a mianowicie kas oszczędności. W dalszym ciągu zaznaczył mówca, iż zasady opodatkowania, przyjęte w ustawie z roku 1880 dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, oraz kas zaliczkowych, mogą być zastosowane do wszystkich instytucyi, obowiązanych do składania rachunków nawet bez całkowitej zmiany obecnego systemu podatkowego.

Taka zmiana ustawodawcza — zdaniem dra Skałkowskiego — położyłaby kres wielu zażaleniom na nierówność obciążenia podatkowego, a jest wielce wskazaną wobec stwierdzonej kilkunastoletniem doświadczeniem pożyteczności ustawy z r. 1880. Mówca wnosi przeto, aby Sejm wezwał rząd, by przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy, normującej opodatkowanie instytucyi, obowiązanych do publicznego składania rachunków tudzież funduszów publicznych, na zasadach przyjętych w ustawie z dnia 27 grudnia 1880 r. tj. aby podatek obliczony był od dochodu netto a nie brutto.

Wniosek p. Skałkowskiego odesłano do komisyi podatkowej.

Następnie p. **Fruchtman** imieniem komisyi prawniczej referował przedłożenie rządowe z projektem do ustawy, znoszącej osobne władze dla przeprowadzenia wykupu lub regulacyi ciężarów gruntowych, powołane do życia patentem cesarskim z 5 lipca 1853 nr. 130 Dz. p. p. Władze te bowiem utrzymywane przez fundusz krajowy kosztem 5000 zł. rocznie są dziś już zupełnie niepotrzebne, gdyż wszystkie niemal sprawy serwitutowe zgłoszone lub prowokowane od r. 1857 do 1893 zostały już ostatecznie załatwione. W r. 1892 n. p. wpłynęło zaledwie 8 nowych spraw. To też jeżeli się jeszcze jaka sprawa nowa zdarzy, mogą ją łatwo załatwić sądy i władze polityczne, a nie potrzeba utrzymywać dla nich osobnego dosyć kosztownego urzędu.

Izba bez dyskusyi uchwaliła projekt tej ustawy.

Z kolei przyszedł pod obrady wniosek komisyi prawniczej o wezwanie rządu, ażeby celem przyniesienia ludności wiejskiej ulgi w kosztach legalizacyi, przypomniał sądom powiatowym obowiązek ich bezpłatnego legalizowania zgłaszającym się stronom dokumentów hipotecznych.

W dyskusyi zabrał głos p. **Krynicki** i domagał się, ażeby ustawę państwową z 5 czerwca 1890 Nr. 107 Dz. p. p. uwalniającą drobne dokumenta hipoteczne opiewające do 100 złr. od przymusu legalizacyjnego zastósowano także do Galicyi, czemu zarówno Wydział krajowy jak i komisya prawnicza się sprzeciwiają. Wobec tego, że własność chłopska coraz bardziej rozdrabia się, tak, że dziś dużo jest włościan mających zaledwie po pół morga pola, ulga taka jest konieczną, gdyż włościanin nie może i nie chce ponosić kosztów legalizacyi.

Obawa, że w razie przyznania tej ulgi chłopi padną ofiarą pokątnych pisarzy, nie ma racyi, bo i dziś, jakkolwiek mamy przymus legalizacyjny, dzieją się różne nadużycia. Mówca stawia wniosek, aby przynajmniej dokumenta do 50 zł. uwolniono od przymusu legalizacyjnego. Wniosek ten uzyskał dostateczne poparcie.

Po p. Krynickim zabrał głos dr. Zoll.

(Godzina 1sza; posiedzenie trwa dalej).

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 stycznia.

(*Z*) Pod wpływem nowych doniesień o polepszeniu się stanu zdrowia cara rozpoczęto obroty dzisiejsze w przyjaznem usposobieniu, a prąd zwyżkowy odrazu wziął górę. Korzystnie oddziałała także wiadomość, że kapitaliści niemieccy zdecydowali już stanowczo założyć swymi funduszami w Rzymie nowy bank z kapitałem 50 milionów. Mają oni podobno zaprosić także tutejszy Zakład kredytowy do wzięcia udziału w tej akcyi. Z innych instytutów wiedeńskich weźmie udział w tym interesie jeden tylko Anglobank, który ma filię swą w Tryeście. Korzystna tendencya targu naszego nie utrzymała się jednak długo, gdyż wiadomość o zaostrzeniu się konfliktu między Anglią a chedywem egipskim, tudzież nieprzychylny Serbii artykuł półurzędowego *Journal de St. Petersbourg* wywołały reakcyę. Spekulanci, jakby na dane hasło, rzucili się do sprzedaży, a kursa wszystkich walorów, z wyjątkiem kolejowych, spadły dotkliwie. Monety złote znacznie dziś podrożały.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 358·25, węgierskie 428·25, Anglobanki 156·50, Uniony 261·75, Bankvereiny 127·—, Länderbanki 256·40, Ludwiki 217·60, Czerniowieckie 262·—, Elbethale 244·25, Renta papierowa 98·10, srebrna 97·85, austryacka złota 120·—, 4% austr. renta wal. kor. 97·20, węgierska złota 117·50, 4% węgierska renta wal. kor. 95·05, dukat 5·92, 20-frankówka 9·97—, marki 12·25, ruble 1·35¾.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 30 stycznia.

W braku jakiejkolwiek podniety, dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, a niewielkie obroty jakie miały miejsce, odbywały się na podstawie cen zeszłotygodniowych.

Płacono: pszenicę białą 7·60 do 8·15, czerwoną 7·50 do 8·00, żółtą 7·40 do 8·00, żyto 6·30 do 6·60, jęczmień browarny 6·50 do 7·00, na kaszę 5·30 do 5·65; owies 6·30 do 6·90, rzepak 12·50 do 13·25; wyka 7·00—8·00; koniczyna czerwona 70—80; biała 65—80. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 1 lutego. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza reskrypt cesarski z 22 stycznia podwyższający stopę pokojową w 48 pułkach piechoty.

Deputacya stowarzyszenia urzędników pod przewodnictwem szefa sekcyi br. Falkego wręczyła wczoraj wszystkim ministrom petycyę o polepszenie bytu materyalnego urzędników państwowych. Prezes gabinetu ks. Windischgraetz przyrzekł uczynić dla urzędników wszystko, co tylko będzie możliwe. Minister finansów Plener uznał konieczność polepszenia doli urzędników i obiecał, jakkolwiek trudnem jest jego stanowisko, dążyć do urzeczywistnienia bodaj niektórych życzeń urzędników. Poparcie swe przyrzekli także ministrowie Jaworski, Madeyski, Bacquehem, Welsersheimb i prezes najwyższego trybunału obrachunkowego hr. Hohenwart.

Belgrad 1 lutego. Król skompletował gabinet w ten sposób, że tekę finansów powierzył postępowcowi Mijalowiczowi, a tekę oświaty liberałowi Nasiwczowi, dyrektorowi tutejszego uniwersytetu.

Londyn 1 lutego. *Pall Mal Gazette* donosi, że Gladstone zamierza podać się do dymisyi, a skłania go do tego podeszły wiek, odrzucenie bilu o homerulu, tudzież prywatne stosunki. Prawdziwości tego doniesienia nie stwierdzono jeszcze u źródła kompetentnego.

Rzym 1 lutego. Niewykryci dotychczas złoczyńcy podłożyli ogień w lokalnościach ambasady amerykańskiej. Po stłumieniu pożaru spostrzeżono, że wszystkie kasy były rozbite i zabrano z nich wiele dokumentów, pieniędzy jednak, ani kosztowności nie tknięto.

W Neapolu aresztowano anarchistę Merliao, który przybył tam z Londynu i uwijał się po mieście przebrany za księdza. Gdy go aresztowano, strzelił on kilka razy z rewolweru i zranił dwóch policyantów. W mieszkaniu jego znaleziono 22.000 franków w złocie.

Praga 1 lutego. Słuchacze fakultetu medycznego wyprawili wczoraj burzliwą demonstracyę, skierowaną przeciw koledze Antoniemu Mastnemu, należącemu do staroczeskiej czytelni. Gdy Mastny wszedł do sali, przyjęto go sykaniem, świstem i hałasem i poczęto wołać: „Precz, wyrzucić go" i t. d. — Mastny nie zważając na te krzyki, usiadł w ławce, a wówczas wszyscy koledzy wyszli z sali, wołając: „Z członkiem staroczeskiego towarzystwa nie będziemy siedzieli razem". Assystent począł perswadować wzburzonym medykom i sprawił to, że kilku wróciło do sali, a wykład mógł się odbyć. — Po skończonym wykładzie jeden z medyków, członek młodoczeskiego towarzystwa „Slavia", oświadczył profesorowi, że on i jego koledzy nie będą uczęszczali na wykłady dopóty, dopóki będzie na nie uczęszczał także członek staroczeskiego towarzystwa.

(Że też radykalne żywioły, wypisujące zawsze na swym sztandarze hasło o wolności, nigdy same tej wolności nie szanują, lecz działają jak najwstrętniej i despoci, gorsi od moskiewskich siepaczy. — Przypisek Redakcyi).

Wiedeń 1 lutego. Aresztowano tu dwóch braci Baranowskich, a mianowicie 26 letniego Hyacenta i 21-letniego Bolesława, którzy dopuszczali się rozmaitych oszustw i wyłudzali pieniądze pod różnymi pretekstami.

Praga 1 lutego. W procesie przeciw członkom „Omladiny" odczytano wczoraj protokół zeznań mordercy Mrwy, Dragouna, który opisuje szczegółowo stosunki stowarzyszenia „Żyżkowan" i wypiera się, jakoby brał udział w ekscesach i demonstracyach „Omladiny".

Rzym 1 lutego. Sąd wojenny w Massa skazał znanego anarchistę adwokata Molinariego na 23-letnie więzienie, z których 3 lata ma przebyć w celi samotnej. Skazano go także na konfiskatę majątku.

Petersburg 1 lutego. Wczorajszy biuletyn lekarski o stanie cara, opiewał jak następuje: Temperatura ciała 37°, puls dobry, symptomy zapalenia płuc ustąpiły zupełnie, a katar zmniejszył się.

Berlin 1 lutego. *Reichsanzeiger* ogłasza reskrypt cesarza do Capriviego, w którym cesarz dziękuje książętom Rzeszy, tudzież całej ludności za dowody miłości i przywiązania, złożone mu z okazyi podwójnej uroczystości: urodzin i jubileuszu 25 letniej służby wojskowej. Zarazem wyraża cesarz zadowolnienie swe z tego, że uroczystości tej dodała blasku obecność Bismarka, który położył tak wielkie zasługi dla cesarza i państwa. W końcu wyraża cesarz nadzieję, że ojczyzna nadal rozwijać się będzie zbawiennie na drodze pokojowej.

Parlament odesłał projekt reformy finansów państwowych do komisyi podatkowej.

Obiega pogłoska, że cesarz odwiedzić ma Bismarka w Fridrichsruhe w drugiej połowie tego miesiąca.

Berno (morawskie) 1 lutego. Sejm uchwalił zasiłek 10.000 zł. dla tych gmin, w których panuje brak paszy, pod warunkiem, że państwo przyjdzie im również z wydatną pomocą.

Londyn 1 lutego. Biuro Reutera otrzymało z Biarritz gdzie Gladstone bawi, urzędowe zaprzeczenie pogłoski, że ma on podać się do dymisyi.

Belgrad 1 lutego. Z kompetentnych sfer zaprzeczają stanowczo doniesieniu rosyjskich pism, że poseł serbski w Petersburgu, p. Pasicz, podał się do dymisyi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 lutego 1894

HOTEL FRANCUSKI. J. Janicki z Ostrożca. E. Małachowski z Olessy. Z. Słonecki z Krakowa L. Pieniążek z Lipinki. G. Woltmann z Berlina. S Jacobsohn z Bielska. A. Dittrich z Eger. Schwarz z Ostrawy. Quirsfeld z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Zalasiński z Cieszanowa. M. Łekczyński z Remenowa. K. Jaworski z Ostrowczyka. J. Kupczyński z Tarnopola. Voigt z Czerniowiec. Z. Frydman z Wrocławia. F. Pohl z Trachenbergu. F. Lipiński z Warszawy. Barański z Sambora.

HOTEL VICTORIA. A. i M Jordan Stojowscy z Paryża. Z Suszycki z Wietrzny. A. Pillard z Jarosławia. A. Gruber z Wiednia. E. Ostrowska z Warszawy. S. Ostrowska z Warszawy. Kolesza z Warszawy.

HOTEL IMPERIAL. N. hr. Koziebrodzki z Żółkwi. Mac Garvey z Gorlic. J. Skólski z Tarnopola. J. Fekl ze Stanisławowa. S. Ruziczka z Wiednia. R Dub z Królestwa Polskiego. J. Foetterle i M. Pollak z Wiednia. F. Kramer z Bilska. Falter z Krakowa.

HOTEL CENTRALNY. M. Kaczkowski z Wołynia. Ks. C. Łukasiewicz z Mszaniec. T. Jabłoński z Tarnopola Ks. Puchalski z Galicyi. Dr. W. Rosenbach z Przemyśla. J. Domański z Chlebowic. P. Krechowiecki z Dubieńska. Mme J. Lorie z Paryża. E. Zieleniewski z Krakowa. Dr. Włyński z Jancowic. K. Dłużyński z Krakowa. P. Aptekerman z Wygody. A. Koenigstein z Wiednia. O. Kamiński Dr. J. Wurm z Wiednia. A. Schallheim z Weipert Dr. Liebschütz z Kołomyi. M. Schapira z Moskwy. P. Czajkowska i prof. Mosoczy z Berna. Christiani Chibisiówki.

HOTEL METROPOL. M. Kurkowski z Harklowej. J. Zbrożek z Mobylan F. Bauer z Drohobycza. A. Walenta ze Lwowa. E. Mahner ze Lwowa. W. Bartoszyński z Cholerzyna. Gostyński ze Lwowa. Z. Tauber z Josefstadtu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 1 lutego. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 261.50 do 264·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 363·— do 373·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·80 do 101·50, 5% z 10%, prem. 109·70 do 110·40, 4½% los. w 50 lat. ·00 — do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los. w 41½ lat. 98.20 do 98·90, 4% los. w 56 latach 98·20 do 98·90. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·— do 97·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do 102·70. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1891 95·80 do 96·50 4% z roku 1893 96·— do 96·70.

Monety. Dukat cesarski 5·89 do 5·99. Napoleondor 9·95 do 10·05. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.34·—do 1.37·—. 100 marek niemieckich 61·20 do 61·70.

Wiedeń dnia 1 lutego. (godz. 11 w południ.) Kredyty 357.—, kred. węgierskie 427.—, Anglob. 156.—, Uniony —.—, Bankvereiny 127.40, Länderbanki 256.10, Akcye tytoniowe 203·—, Staatsbahny 313.37, Lombardy 110.75, Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —·—, Marki 61 60 Losy tur. 60.80.

---

69)

BLADA DYANA.

POWIEŚĆ

przez

JULJUSZA MARY.

(Ciąg dalszy).

Filip, choć postanowił opuścić Castelbouc, by nie patrzeć na szczęście, którego zazdrościł, pozostał przecież, ulegając prośbom ojca.

Wyjazd przed ślubem wzbudziłby podejrzenie Bartolego. Musiał wychylić i ten kielich goryczy. Ale następnego dnia zaraz, nie zwracając uwagi na żadne przedstawienia, uniesie w świat jak najdalej od tych miejsc swą rozpacz i zazdrość. Zresztą, czuł w głębi swej prawej duszy, że nie tylko honor nakazywał mu oddalić się, ale że powinien uczynić to nawet dla spokoju Klary.

Samotność ta przecież, w której miał żyć odtąd ze wspomnieniami tylko, przestraszała go.

Od chwili, w której młoda dziewczyna usiłowała wyrozumieć jego uczucia dla siebie, nie zamienili z sobą ani jednego słowa. Jak gdyby za wspólną zgodą unikali się i gdy wypadek, nieunikniony w życiu rodzinnem, zbliżał ich do siebie, w obawie pozostawania sam na sam, rozstawali się natychmiast.

. . . .

Tymczasem wzajemny stosunek Persillarda i Jactaina pogorszył się znowu. Przemawiali do siebie wtedy tylko, gdy musieli. Znalezienie Dyany w kopalni zbliżyło ich nieco, ale tylko na dzień jeden; nazajutrz stali się znowu dla siebie niechętnymi. Obserwowali się teraz uważniej, niż dotychczas. Nagłe spotkanie się w opuszczonej kopalni, wzbudziło w nich podejrzenie wzajemne. Jactain mówił sobie, że nie bez ważnych powodów Persillard przechadzał się około starego szybu, a te same uwagi czynił sobie i Persillard o Jactainie. Ztąd nastąpiło wzajemne szpiegowanie się i szukanie sposobności pochwycenia na gorącym uczynku.

Sposobność taka dla obu nie długo dała na siebie czekać.

— Zapisaliśmy nasze majątki temu — myślał Jactain — który z nas przeżyje drugiego. Bardzo dobrze. Ale gdybym był nie odkrył kryjówki Persillarda, to w razie śmierci jego nie dostałbym sukcesyi. Zjadłoby ją robactwo, zanimbym ją odszukał...

— Jactain wyczekuje mojej śmierci — mówił do siebie Persillard — ponieważ ukrył swe pieniądze w sekrecie przedemną... Kto wie, czy nie ma zamiaru zamordować mnie?

I znowu ogarnął ich dawny niepokój. Nie mogli sypiać. Rzecz dziwna, Jactain stracił nawet apetyt.

— Kto wie, czy on nie myśli pozbyć się mnie — myślał zarówno jak tamten.

Każda zła myśl pociąga za sobą drugą, gorszą:

— Ponieważ on pragnie mojej śmierci, więc mam prawo bronić się!... — myślał Jactain, od kilku dni ciągle pochmurny.

— Więc to walka na śmierć i życie! — mówił do siebie Persillard.

Myśleć o obronie, rzecz sprawiedliwa; lecz im już sprawiedliwszą się zdawała myśl o ataku. Prędko przebyli przestrzeń, dzielącą jedno od drugiego.

Pewnego dnia Persillard włożył malutki pakiecik, obwinięty w papier niebieski, do szuflady komody i zamknął ją na klucz i tego samego wieczora Jactain z taką samą ostrożnością wsunął do szuflady niższej taki sam pakiet, obłożony również papierem niebieskim.

Ale, że obaj czuwali nad sobą nieustannie, zauważyli więc wkrótce, że obie szuflady od tego czasu były zawsze zamknięte na klucz. I zaraz każdy z nich pomyślał:

— Co on tam chowa tak kosztownego?

Usiłowali otworzyć zamki, lecz brakowało im czasu; każda próba jednego, przerywana bywała niespodziewanem nadejściem drugiego. Nie mogli się oszukać, tak dalece wzajemna ich ostrożność była natężoną. Do otworzenia szuflady potrzeba było zaledwie kilku minut, mieli nad sobą oko.

Pewnego jednak wieczora, gdy Jactain siedząc na progu domu, palił fajkę, Persillardowi udało się otworzyć szufladę. Jactain wychylił głowę i przekonał się, że towarzysz jego otworzył swoją.

Persillard wziął pakiecik i korzystając z chwili, w której towarzysz jego był odwrócony, schował go do kieszeni. Następnie usiadł przed kominkiem i zaczął obracać w popiele swe nieśmiertelne kartofle.

Jactain, skończywszy fajkę, wytrząsnął popiół i wszedł do izby. Położył fajkę na kominku, a ponieważ była to już godzina obiadowa, powoli zabrał się do przyrządzenia stołu.

Nie miał już teraz nigdy apetytu; chudł w oczach, a jego rumiane policzki, z których dawniej był tak dumnym, pokryły się barwą żółto-ziemistą.

Persillard z dzbankiem wyszedł do studni po wodę.

— Nie — szepnął Jactain — tak nie może trwać dłużej... Należy już raz skończyć. Przynajmniej choć spokój odzyskam.

I równie szybko, jak przed chwilą towarzysz jego, wyjął z szuflady mały pakiecik.

Wszedł Persillard, postawił w rogu stołu dzbanek z wodą i napełnił nią szklankę.

Z drugiej strony Jactain postawił litr wina i również nalał go w szklankę.

Ale żaden z nich nie jadł i nie pił.

Obaj byli niezmiernie bladzi; tajony przestrach wywoływał drganie ust, wzrok ich był niepewny i błędny.

Nagle Jactain wstał od stołu, nachylił się nad kominkiem, by wziąć rądelek z potrawką z baraniny. Wtedy Persillard szybko wyciągnął rękę ku szklance Jactaina i wpuścił w nią zawartość wyjętego z komody pakiecika, odrobinę proszku białego, krystalicznego.

Na wypolerowanej i lśniącej pokrywie rądla, Jactain spostrzegł mignięcie jakiegoś cienia; odwrócił się nagle ku Persillardowi, ale ten opuścił już rękę, gorączkowo gniotąc w dłoni papierek. Przytem był tak zmięszany, że nie mogąc usiedzieć na miejscu, powstał i zaczął przechadzać się po izbie.

Gdy odwrócił się plecami do Jactaina, ten roztworzył także swój pakiecik nad szklanką z wodą swego towarzysza.

Persillard na białej ścianie spostrzegł umykający cień ręki; odwrócił się żywo, ale już było za późno.

Jactain ocierał pokryte potem czoło. Przysunął bliżej siebie rądelek i zaczął jeść, lecz ręce jego drżały. Jakiś mrok zasłaniał mu oczy, jakiś ciężar przytłaczał jego głowę. Chciał jeść i nie mógł — gardło jego zacisnęło się, dusił się.

Persillard wyjął z popiołu swoje kartofle, siadł do stołu naprzeciw Jactaina i zaczął obierać je z łupinki. Obrał jeden, rozłamał na połowę i posypał solą. Ale napróżno usiłował go zjeść. Coś dusiło go w gardle. Doświadczał wrażenia, jak gdyby jakieś ogromne palce żelazne zaciskały je. I on był wystraszony i spoglądał wzrokiem błędnem.

Jactain ujął swoją szklankę, ale ręka jego drżała tak mocno, że wino rozlało się po stole. Podniósł ją jednak do ust.

Persillard w tejże chwili uczynił to samo, ale z równem drżeniem i przestrachem.

Wtem Jactain spostrzega na podłodze przy nogach Persillarda zmięty papierek niebieski, wypuszczony z ręki, jak skamieniały wstrzymuje szklankę przy ustach i obłąkanemi oczyma spogląda na swego towarzysza.

I Persillard w takiej samej postawie i z takiem przerażeniem spostrzega takiż sam papierek, staczający się z kolan Jactaina na podłogę.

Nie mogą pić, stawiają szklanki na stole i w milczeniu przypatrują się sobie.

Nagle obaj jednym ruchem podejmują papierki podejrzane, rozwijają je i wytrząsają. Z papierków wypada po kilka drobnych, białych jak krystał ziarnek, a na małym pasku papieru białego, naklejonym na papierze niebieskim, napisane wyrazy uderzają ich wzrok, rozbrzmiewają gromem, obwieszczającym ich zbrodnię, nie dozwalającym wątpić o ich wzajemnych zamiarach przestępnych.

Na papierkach tych wypisane wyrazy: *Trucizna na szczury.*

Niebieskie papierki wypadają z ich rąk.

— Nieszczęśliwy! — woła Jactain głosem zmienionym — chciałeś mię otruć...

— Nieszczęsny! — mówi Persillard półgłosem — wsypałeś trucizny do mojej szklanki...

— Chciałeś odziedziczyć po mnie!

— Chciałeś zagarnąć mój majątek!

— Podły! złodziej!

— Zbrodniarz! truciciel!

Zrywają się i rzucają ku sobie. Ale w chwili, gdy mają się już pochwycić i rozpocząć walkę na noże, leżące jak gdyby umyślnie na stole, nagle zatrzymują się. Ręce ich opadają i jeden drugiemu z płaczem rzuca się na szyję.

Wyrzuty sumienia i wstyd, przypomniały im dawne, wspólne życie, pędzone w ubóstwie i włóczędze, podczas którego nigdy przecież nie było sprzeczki poważniejszej, nigdy nawet słowa gorętszego lub myśli nieprzyjaźnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

Cytra koncertowa Antoniego Kiendla za 60 zł. do sprzedania w handlu Klimka, Batorego 2. 386 2-2

Bulion przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 złr. kilo. Nr. 00. z truflami zł. 7·50 kilo, taki sam bez trufli zł. 6·50. Nr. 2 wyborny zł 5·50. wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej** sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany.

Wysprzedaż sukienek, płaszczyków, ubiorków dziecinnych, bluzek, halek i gorsetów. Birnbaum, Krakowska 20. 320 3-3

Zeszyty według nowo zatwierdzonego planu, oraz wszelkie przybory piśmienne



poleca po najniższych cenach

F. Niżałowski, Lwów.

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

Lekcyi poszukuje akademik, rutynowany pedagog, specyalista fizyki, matematyki i konwersacyi niemieckiej. Adres: S. P. u p. Lachmana w Tarnopolu. 254 3-4

Fortepiany i pianina z najlepszych fabryk poleca Karol Marec i Lwów, Batorego 28. 186) 6-8

Dzieci z lepszego domu znajdą całkowite umieszczenie z rodzicielską opieką w domu izraelickim. Bliższa wiadomość Batorego 26 drzwi 16. 364 2-5

Młoda Francuska, z dobrem poleceniem zaraz do umieszczenia na 300 złr. Agence Internationale Mme de Sikorska, Kraków, Hotel Saski. 345 2-3

Panienkę z dobrego domu przyjmie na pomieszkanie wdowa po urzędniku, zapewniając staranną opiekę i towarzystwo, ul. Łyczakowska 21, I piętro. 3 8 4-4

Grunta pod budowę do nabycia Franciszkańska 15. 303 4-6

Poszukuję na wieś osoby inteligentnej, statecznej do 40 lat do obsługi i towarzystwa starszej osoby i wyręczania w zajęciach domowych. Zaręcza się dobre uważanie. Bliższe warunki listownie pod D. M. post. restant. Żółkiew. 365 2 2

Folwark 171 morg. czarnoziemu, z nowemi murowanemi budynkami, młynem wodnem, kopalnią gipsu, zaraz do wydzierżawienia lub sprzedania. Wiadomość u właściciela. Adres Tura Lipowa, poczta Przemyślany, stacya kolei Zadwórze. 312 3-4

Wystawa w Chicago największa dotychczas w słynnej panoramie, plac Halicki 12. Pięćdziesiąt widoków oddaje wiernie cuda tej wystawy. Potrwa krótki czas. Otwarta od 9 rano do 10 wieczorem. 357 2 2

Rządzca ekonom czy z długoletnią praktyką, poszukuje odpowiedniego obowiązku. Zgłoszenia pod Nr. 11 p. r. Lipinki. 455 4 6

Z powodu wyjazdu jest realność w Stryju w śródmieściu korzystnie do nabycia, składająca się z 5 pokoi od frontu o dwóch kuchniach, w oficynie dwóch pokoi z kuchnią i dużego ogrodu. Bliższa wiadomość „Miasto" poste restante Stryj 146. 367 2 2

Zarząd lasów **Moszków**, poczta Ostrów koło Sokala ma do zbycia 50.000 sadzonek dwuletnich świerków kurlandzkich 3 do 4" wysokich po 2 zł. za tysiąc. 334 3-3

Willa murowana z budynkami, dużym ogrodem (sadem) i gruntem około 2½ morgów, w pięknej i zdrowej okolicy na przedmieściu Lwowa położona, do wydzierżawienia, sprzedania albo zamiany za folwark na prowincyi lub kamienicę we Lwowie. Adres Kazimierz Szczepkowski, Lwów, główny dworzec kolejowy. 3-3

Herbata chińsko-rosyjska od najdroższych do najtańszych gatunków. Specyalnie polecamy po 5 zł. i po 4 zł. funt. Okruchy herbaciane nadzwyczajnie aromatyczne i dobre po **3·50 kilo** (Na żądanie cenniki specyalnie franco). **Zarząd Dworu Łapszyn** Brzeżany. 358 2-10

Dobry rolnik z najlepszemi referencyami poszukuje posady do większego majątku ziemskiego, prosi o głoszenie pod poste restante K. Łysiec. 360 1-5

Lwowskie laboratoryum chemiczne

świadectwem z d. 24 marca 1892 do l. 1918, stwierdziło, że jedynie tutki mięk'ejcne z fabryki

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie

są znakomite i zdrowiu nieszkodliwe.

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie Teatralna 3. Jagiellońska 6.

w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Zlecenia z prowincyi odwrotnie przy 5.000 franco.

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami.

Wacław. Kiedy? gdzie? możemy się widzieć? Odpisz zaraz. Zawsze Twój.

Samowary

rosyjskie (mosiężne, tombakowe i niklowe w wielkim wyborze poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Rządzca

Poznańczyk, (rok akad. rol.), młody, energiczny, mogący złożyć kilka tysięcy złr. kaucyi, z dobremi poleceniami, szuka posady od 1 kwietnia br.

Zgłoszenia **w Biurze komis. Wł. Jaworskiego** w Krakowie Grodzka L. 30. 340 2-3



Nowość dla Pań!

Najlepszym i nieszkodliwym pudrem jest tylko

„Puder Marcello"

Cena pudełka 1 złr.

Listy pochwalne od pp. H. Marcello, L. Beeth, A. Żelazowskiej, A. Malinowskiej, A. Nowakowskiej itd. do każdego pudełka dołącza się.

J. Ihnatowicz

we Lwowie, ulica Kopernika nr. 3, Halicka l. 11.

Filie: w Krakowie w Sukiennicach nr. 20, w Czerniowcach w Rynku nr. 2.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikatnia. Cena 1. złr.

Antilentila. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z antilentila. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 2. zł

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Flakon 3. zł., pół zł. 1·60.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

G. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 8.

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

poleca:

HERBATY chińskie i rosyjskie. KAWY najlepsze gatunki. Czekolady i Kakao. CIASTKA angielskie do herbaty. PASZTETY, Konserwy, Sosy, Marynaty, Wędliny, Sery itp. WINA węgierskie stare, hiszpańskie, austryackie, reńskie, Szampańskie, francuzkie, włoskie. KONIAK prawdziwy. Rum, Arak, Likwory, Whisky, Gin, Starkę, Miód, Porter angielski.

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożny Górny Pilarski.

Proszę przysłać mi jeszcze dwie flaszki wody i olejki ks. Kneippa. Skutek tej **wody jest widoczny** i każdemu mogę ją polecić. Jestem więc za nią bardzo panom wdzięczny.

M. ŚWISTAK, c. k. expedytor i telegrafista.

Przeciw wypadaniu włosów i łysinie woda i olejek ks. S. Kneippa flaszka wody 1 koronę, olejku 80 groszy. Jedyny wyrób i przywilej krajowej perfumeryi „Flora".

J. Górnego T. Pilarskiego Lwów, Hotel Georga.

Na prowincyę odwrotnie. Ostrzega się przed naśladownictwem. 12!

Nowo otworzony pod firmą:

Wincenty Kuczabiński

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 3.

(Gmach Towarz. kredyt. ziem.)

Skład przedmiotów

treści religijnej i artystycznych

poleca:

Książki do nabożeństwa dla różnych stanów, w rozmaitych oprawach od najtańszych do bogato ozdobionych.

Obrazy świętych sztychy, fotografie, fotograwury, malowidła na atłasie, na szkle, porcelanie, w ramach różnej wielkości i po różnych cenach, tudzież bez ram.

Obrazki świętych wykonane sztychem, kolorowane i inno po różnych cenach.

Medaliki, koronki, krzyżyki i t. d.

Witrażyki ozdobnie wykonane z bronzu i innych metali (bardzo stosowne na podarunki).

Ramy, ramki i paspartu do obrazów. ALBUMY na fotografie, teki do adresów i dyplomów, pugilaresy i t. d

Księgi handlowe, aptekarskie i kopiały

w wielkim wyborze (wyrób własny).

Wystawa tych przedmiotów bogato wyposażona, urządzona została w westybulu gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ulica Karola Ludwika l. 3.

Ceny bardzo umiarkowane.

Cenniki gratis i franco. 271 3—3

---

369 2 3

Jako znakomitą

lokację kapitału

polecamy nowo wprowadzone hypoteczne pokryte

4% wolne od podatku listy zastawne

peszteńskiego węgierskiego

banku komercjalnego

(kurs wedle urzędowego wiedeńskiego „Kursblattu" 97·50 got. 98·25 term).

Kapitał akcyjny	złr.	10.000.000
Fundusz rezerwowy	„	4.100.000
Fundusz gwarancyjny listów zastawnych	„	2.232.500
Wartość hipotek	„	119.094.000
Wobec tego zaś, że listy zastawne krążą w kwocie	„	38.069.800

więc wypada na 100 złr. listów zastawnych wartość hypotek w kwocie 310 złr.

Listy zastawne peszteńskiego banku komercjalnego mogą wedle rozporządzeń c. i k. ministerstwa wojny i k. węg. ministerstwa honwedów jako **kaucje małżeńskie** dla wspólnej armii, honwedów i marynarki, dalej wedle artykułu XXX ustawy z roku 1889 w Węgrzech do **deponowania sierocińskich i stypendyjnych funduszów i jako kaucje przy rządowych dostawach być użytymi.**

Wszystkie przez peszteński węgierski bank komercyjalny wydawane papiery wartościowe, mogą *w aust. węgierskim banku i jego filiach jak i w Pierwszej austrjackiej kasie oszczędności być zastawione.*

Kupony i wylosowane listy *wypłacają bez kosztów w Budapeszcie przy kasie bankowej, w Wiedniu c. k. uprzyw. austrjacki bank dla krajów a nadto w wszystkich znaczniejszych punktach Austrji w miejscowych bankach i kantorach wymiany.*

Listy zastawne wylosowane 6 miesięcy po wylosowaniu i dalej będą oprocentowane a to według każdorazowej stopy procentowej od wkładek bankowych.

Te listy zastawne jakoteż

4% z 105% zwrotne

obligacje komunalne

peszteńskiego węgierskiego

banku komercjalnego.

(Kurs wedle urzędowego „Kursblattu" wiedeńskiego 99 — got. 99·75 term). **są bardzo odpowiednie do lokacji oszczędności** i są do nabycia *ściśle wedle kursu urzędowego* bez doliczania jakichkolwiek kosztów **w wszystkich znaczniejszych bankach i kantorach wymiany we Lwowie, gdzie też i dokładne prospekty są do dyspozycyi.**

Ces. król. uprzyw. rafineryi spirytusu

J. A. BACZEWSKIEGO

poleca

(Żytni koniak) „STARKA" (Żytni koniak)

Marka		Marka	
*	złr. 0·70	z roku 1860	zł. 1·20
**	„ 0·90	z „ 1850	„ 1·50
***	„ 1·—		

STARKA KURACYJNA

z roku 1840 . zł. 2.50 | z roku 1830 . zł. 3.—

fabryka rozolisów, likierów i wódek

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie.

Cukier znowu potaniał.

Najprzedniejszy w głowach dużych	1 kl.	37 ct.
„ częściowo	1 kl.	38 ct.
„ w kostkach i mączce	1 kl.	39 ct.

Wyborne gatunki kawy, przy każdym gatunku przy odbiorze 1 kilograma opust 6 ct. Herbata aromatyczna dobrze naciągająca niezrównanej dobroci **„Melange de London"** pół kl. 3 zł. Wyborny rum bremski, wina naturalne białe i czerwone. Wszelkie inne towary najlepszej jakości po możliwie niskich cenach tylko w handlu 817 2-4

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego, liczba 2.

Własnego wyrobu

KOŁDRY

po zł. 4, 5, 6, 7, 8, 10 do zł. 14.

Kołdry atłasowe jedwabne po zł. 15, 18, 20 i wyżej.

KOŁDRY na owczej wełnie bez konkurencyj poleca najtaniej

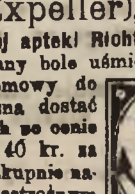
JÓZEF SCHUSTER

Lwów Kopernika 7. 2993

Tinct. capsici compos.

(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek domowy do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą", jako prawdziwe. — Centralny skład: Apteka Richtera pod Złotym lwem, w Pradze.



Nie ma domu

w którymby nie było starych lamp, lichtarzy, garniturów do pisania, tac, cukiernic łyżek, bižuteryi itp. sprzętów, które za przystępną cenę mogą być: **pomiedzone, mosiążone, niklowane, złocone i srebrzone** w pierwszym krajowym, koncesyonowanym

Zakładzie galwanicznym

Henryka Rosenbuscha

Lwów, ul. Kopernika l. 16.

Maść kaukaska na odmrożenie

sporządzona wedle recepty polecanej i używanej z znakomitym skutkiem w północnej Rosyi i krajach syberyjskich leczy w najkrótszym czasie wszelkie odmrożenia

Cena słoika 40 ct.

Główny skład w aptece „pod srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie.

Na prowincyę wysyła się odwrotnie.

Szapoklaki, kapelusze i cylindry



na karnawał poleca w najlepszym gatunku

założona w roku 1866 O. Gottlieb we Lwowie, Składy: ul. Krakowska l. 18 i Karola Ludwika 35 we Lwowie. 2007

Doniesienie.

Mam zaszczyt oznajmić Szan. P. T. Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwu, że z dniem 1go Lutego b. r. zostaje otworzony przy ul. Trybunalskiej we Lwowie, (obok handlu Wp. Lewickiego) nowy

Hotel „Wanda"

pod zarządem właściciela hotelu Centralnego we Lwowie **(P. Teodora Strzelczuka)** Hotel „Wanda" składający się z 24 elegancko umeblowanych pokoi w cenie od 60 centów do 2 zł. za dobę wraz z pościelą. Zarazem donosi się, że w tym hotelu urządza właściciel domu p. Jakób Löwenbeck **Restauracyę z pokojami do śniadań,** zaś dla kółek zamkniętych salon gościnny na I p. Polecając się względom Sz. P. T. Publiczności zostajemy z wysokim szacunkiem

373 2—8 *Teodor Strzelczuk*

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	złr. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	3.—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepsz. herbaty	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portoriko	9.—	pół kilo	—.9[illegible]
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	[illegible]
Ceylon zielona	10.—	„	1.
„ „ przednia	10.40	„	1.0[illegible]
„ „ grubo ziarnista	10.75	„	1.0[illegible]
„ „ perłowa	10.75	„	1·02
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

2261 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Zaraz do sprzedania

inwentarz żywy i martwy. Maszyna z kieratem. Dwie sieczkarnie konne, siano i meble. Sprzedaż najdalej do 15 Marca b. r. Bliższa wiadomość W. S. Olszenice p. Tyśmienica 390 1 1

Znakomite sadzonki chmielowe z Saac (szczepy chmielowe)

z naszych własnych plantacyj w Goldbachthal.

Oryginalne angielskie płótna do suszenia chmielu

polecają pod gwarancyą

H. Lohr i Syn

w Saac

jeneralny skład lądu stałego

Wzory i cenniki franko. 379 1—3.

Książki szkolne

kupuje, sprzedaje, zmienia i wypożycza jedyna we Lwowie chrześciańska antykwarnia

Stanisława Köhlera

ulica Batorego 28, tuż naprzeciw Gimnazjum Franciszka Józefa. 391 1—3

Jak długo zapas starczy wysprzedaje **Kalendarze na rok 1894.**

20 ct. Bodeka kalendarz 20 centowy.

20 ct. Kalendarz ścienny drukowany czarno i czerwono na ładnym białym pap. z wysełką 25 ct.

25 ct. Lwowski kalendarz powszechny lub illustrowany Kalendarz Narodowy z przesyłką 35 ct.

30 ct. zamiast 50 ct. Illustrowany kalendarz powieściowy, humorystyczny i informacyjny jeden z najlepszych kalendarzy galicyjskich zawiera największą i najdokładniejszą część informacyjną i bogato ozdobno illustrowaną część powieściową, humorystyczną, beletrystyczną i gospodarską, nie do porównania innemi wydawnictwami z przesyłką 35 ct.

Za pobraniem nie wysyła się tylko za nadesłaniem kwoty przekazem pocztowym lub markami pocztowemi pod adresą **Leon Bodek**, księgarnia ant. Lwów, 8 Ormiańska (Dom Narodny). 209 10 10

CEMENT

Wapno hydrauliczne, Gips Asfalt, Płyty izolacyjne, Kit do okien. Kit do żelaza Eisenkitt), Kit miniowy (Miniumkitt), Kwas karbolowy surowy, Kwas karbolowy krystalizow., Siarczan żelaza, Ter gazowy Ter drzewny, Tektury na dachy, Farby do fasad, Carbolineum, Antimerulione, Kresolina, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Naftalina.

Pokost naftowy

do smarowania parkanów, sztachetów, belek, desek i t. p.

poleca 1640 9—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk i mechanik „pod Kopernikiem". **Lwów** pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reparacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 840

SASKIE **POŃCZOCHY** i **SKARPETKI** 1758 dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** we Lwowie.

Ludwik Gardoliński

Handel korzeni, delikatesów i 136

Pokoje do śniadań

Lwów, Kopernika 4

(naprzeciw apteki Wgo Mikolascha)

KLAKI

atłasowe i rypsowe od 8 złr.

Koszule balowe od 2 zł.

Kołnierze najnowsze po 20 ct.

Mankiety nowe wzory po 40 ct.

Przody do koszul najmodniejsze wzory.

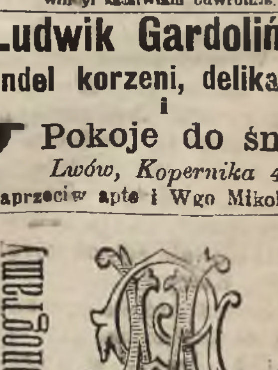
Skarpetki jedwabne i fil de cosse od 60 ct.

Krawaty balowe po 30 ct.

Rękawiczki balowe ze strzałką (nowość) po 1·35 ct. polecają

T. Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej.

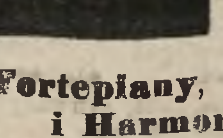


poleca

R. KRIMMER

we Lwowie, Hotel Francuski.

Precz z obcą tandetą!



Tylko swoje własne wyroby krajowe protegujmy, a przekonamy się że są dobre trwale i sumiennie zrobione.

Fortepiany, Organy, i Harmonium

21 poleca

Jan Śliwiński

organmistrz, we Lwowie, ul. Kopernika 16.

Majątek ziemski

w Sanockiem 560 morgów obszaru, jest wraz z inwentarzami z wolnej ręki **do sprzedania.** 265 3 5

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya D.a W. Kulikowskiego, adwokata we Lwowie, pl. Bernardyński l. 10.

LAMPY DITMARA

Do wszelkich celów oświetlenia! 3294 1-7

Lampy stołowe, wiszące, pająki, lampy ścienne, buduarowe i latarnie,

Lampy na postumentach i na kolumny z koronkowemi umbrami.

Największa fabrykacja palników.

Palniki naftowe o sile świetlnej od **4** do **130** świec.

R. DITMAR, c. i k. uprz. fabryka lamp w Wiedniu

III., ERDBERGERSTRASSE 23, 25, 26 i III, SCHWALBENGASSE 2, 3, 4.

Skład główny dla Galicji i Bukowiny:

Lwów, plac Marjacki l. 9.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządca W. Brzek.